

ŁOMŻYŃSKIE TRZY KOLORY
Z KSIĘSTWA NAD NARWIĄ
TELEKRZYŻÓWKA
TAAKA... MAŁA RYBA

str. 6
str. 10
str. 15
str. 15



KONTAKTY

27 (818)

7 LIPCA 1996

CENA 1 zł (10 000 zł)

MARIA TOCKA

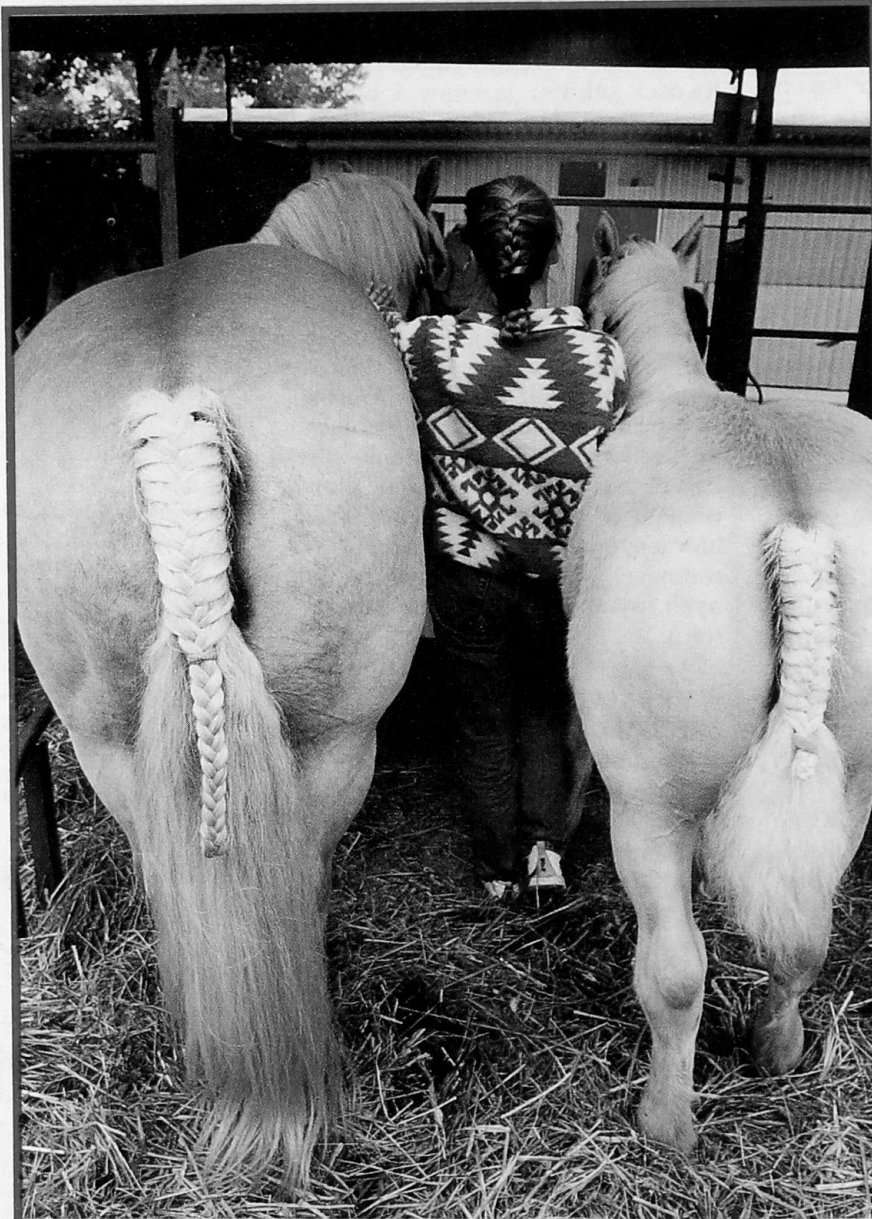
Ostatni świadek

Nazywam się Stanisław Powichrowski. W Śniadowie mieszkam od urodzenia, a moja rodzina z dziada pradziada tu żyła.

Jestem jedynym naocznym świadkiem tej tragedii. Okropnie o tym opowiadać. Choć mam 93 lata, ciągle widzę tamten straszny obraz. W zaschniętej krwi przecięta młodość...

Było lato, piękna pogoda, wczesne popołudnie 2 sierpnia 1920 roku. Na rynku w Śniadowie rozbiło się wojsko polskie. To byli uczniowie i profesorowie ze szkół wyższych w Warszawie. Różne roczniki, tacy młodzi, dzieci. Spieszyli z odsieczą do Łomży.

str. 4



Championi

Fot. Gabor Lörcinzy

str. 5



ALICJA NIEDŹWIECKA

Powrót syna

Ktoś pukał w drzwi. Potem walił.

Był majowy wieczór, godzina może 19. Dla nich obojętna, wiosna też obojętna. Leżeli w łóżkach w kuchni, chorzy. Obojętność dawno ich dopadła, gdy zostali sami. Wnuk przestał ich odwiedzać, syn... Myśleli o nim z bólem. Leżał gdzieś w amerykańskiej ziemi, wśród obcych. Nawet nie mogli się pomodlić na jego grobie.

str. 7



W NASTĘPNYM NUMERZE piszą m.in.:

Jan Lipowy o drodze do raju • Władysław Tocki o pomocnej sprawiedliwości w Zambrowie
• Gabriela Szczęsna o śmiertelnym strzale.

Ponadto: kardynał w Ciechanowcu, Kawęczyński na brzydkie lato, telekrzyżówka.

DOBIEGŁA KOŃCA PRACA RACHMISTRZÓW, dokonujących w województwie spisu rolnego. Odwiedzili 40 tysięcy gospodarstw. Zdarzały się przypadki odmowy udzielania informacji spowodowane głównie obawą przed upublicznieniem (rachmistrzami byli najczęściej mieszkańcy tych samych gmin, często pracownicy urzędów; miało to ułatwić spis, a stawało się przeszkodą). Wielu rolników miało problemy z oszacowaniem dochodowości gospodarstwa. Ze 100 tysięcy złotych, które Ministerstwo Rolnictwa przyznało na odbudowę dróg wiejskich w rejonach zniszczonych w maju przez huragan, najwięcej (24 tysiące) otrzymała gmina Czyżew. Wniosek opiewał na kwotę dwukrotnie wyższą. Reszta rozdzielona została między inne uszkodzone gminy.

ZAKAZ WYDAWANIA ZAŚWIADCZEŃ niezbędnych właścicielom psów, którzy chcieliby je zabrać w zagraniczną podróż, wprowadziły w rejonie Łomży władze weterynaryjne. Powodem są przypadki wścieklizny wśród zwierząt leśnych (lisów i jenotów) w tej okolicy. Choroba, według obserwacji weterynarzy, „przesuwa się” w stronę województwa ostrołęckiego.

AKCJA PROFILAKTYCZNEGO SZCZEPIENIA NIEMOWLĄT przeciwko wirusowemu zapaleniu wątroby typu B (popularnie żółtaczce wszczepiennej) prowadzona jest od początku roku w województwie. Uroczystość przekazania szczepionki Engerix B przez produkującą ją firmę Smith Kline Beecham odbyła się w łomżyńskim Sanepidzie. Rządowy program i akcja szczepień obejmie w tym roku wszystkie dzieci, które urodzą się w łomżyńskim.

ŁOMŻYŃSKI ODDZIAŁ BANKU GOSPODARKI ŻYWNOŚCIOWEJ SKONTROLOWAŁA delegatura Najwyższej Izby Kontroli w Białymstoku. NIK nie ujawnia wyników pracy inspektorów. Nieoficjalnie wiadomo, że we wnioskach pokontrolnych znalazły się zalecenia usunięcia błędów przy udzielaniu kredytów. Odpowiedzi na wnioski NIK ma udzielić niedawno powołany dyrektor BGŻ w Łomży Roman Polkowski. Jego zdaniem nie ma zagrożenia dla działalności banku.

REMONT BARDZO RUCHLIWEJ DROGI NR 61 na odcinku między Grajewem a Rajgrodem spowoduje w tym rejonie poważne utrudnienia w ruchu. Miejscami odbywać się on będzie jednym pasem z zastosowaniem sygnalizacji świetlnej. Prace potrwają do końca września.

WYBORY DO WALNEGO ZGROMADZENIA IZBY ROLNICZEJ odbędą się, zgodnie z decyzją Sejmiku Samorządowego, 29 września tego roku. Płatnicy podatku rolnego w pięciu większych miastach i

najmniejszej gminie Szulborze Wielkie wybiorą po jednym przedstawicieli, z pozostałych gmin – po 2. Sejmik wybrał także skład Wojewódzkiej Komisji Wyborczej, do której weszli przede wszystkim rolnicy, sędziowie i pracownicy administracji.

MINISTER OCHRONY ŚRODOWISKA ZMIENIŁ SWOJE ROZPORZĄDZENIE sprzed ponad roku i uznał, że siedzibą Biebrzańskiego Parku Narodowego będzie nie Goniądz, a Osowiec. Wpływ na podjęcie decyzji miała przede wszystkim opinia pracowników i kierownictwa BPN, że Osowiec gwarantuje lepsze warunki pracy, a ponadto zablokowanie przez wojewodę i Sejmik Samorządowy możliwości zakupu terenów i obiektów w Goniądzu. Władzom miasta na pociechę została wiadomość, że utworzony zostanie tu ośrodek edukacyjny w budynku byłej restauracji.

PROSPEKT EMISYJNY, który jest kolejnym etapem przygotowań do wejścia na giełdę, złożyły grajewskie Zakłady Płyt Wiórowych w Komisji Papierów Wartościowych. Realizacja harmonogramu wskazuje, że pojawienie się „płyt” na „parkiecie” jako pierwszego w kraju przedsiębiorstwa biorącego udział w programie Narodowych Funduszy Inwestycyjnych, byłoby możliwe pod koniec roku.

MLEKO „ŁACIATE” Z GRAJEWA I SALCESON WIEJSKI Z CZYŻEWSKIEGO „FARM FOODU” zebrały kolejne laury. Wyrób spółdzielni mleczarskiej otrzymał w swojej kategorii drugą nagrodę w konkursie Ministerstwa Rolnictwa na „Najciekawszy wyrób spożywczy w 1995 roku”, a salceson został wyróżniony wśród wyrobów mięsnych.

PRZEDSTAWICIEL WIELKIEJ SZWEDZKIEJ FIRMY HANDLOWEJ I DORADCZEJ Interlink Jan Smedmyr po rozmowach z wicewojewodą Janem Niebrzydowskim odwiedził kilka firm w Łomży, Grajewie, Zambrowie i Wysokiem Mazowieckiem, z którymi Interlink mogłoby nawiązać kontakty handlowe.

NOWĄ GIEŁDĘ SAMOCHODOWĄ (NAJTAŃSZA) OTWORZYŁ Łomżyński Klub Sportowy przy ul. Zjazd w Łomży (plac niemal na przeciwko stadionu). Czynna będzie w soboty i niedziele, a dochody przeznaczone zostaną na potrzeby Klubu i sportu w mieście.

1339 KSIĄŻEK PODAROWAŁA ŁOMŻYŃSKIM BIBLIOTEKOM w ubiegłym roku Fundacja Pomocy Bibliotekom Polskim. Nieco ponad 900 zakupionych zostało ze środków Urzędu Wojewódzkiego. W prenumeracie prasy pomagała bibliotekom Fundacja Batorego.

100 TYSIĘCY ZŁOTYCH WYNIOSŁO PORĘCZENIE majątkowe, które pozwoliło opuścić areszt jednemu z właścicieli firmy „Bog-

mark” Markowi Ch. z Łomży. Jego brat Bogusław również złożył wniosek o zwolnienie za kaucją. Prowadząca sprawę prokuratura białostocka nie zmieniła zarzutów postawionych szefom spółki w lipcu ubiegłego roku. Mówią one o zagarnięciu 470 milionów starych złotych i próbie wyłudzenia ulg podatkowych o wartości 8 miliardów starych złotych. Prokuratura nie zdradziła, kto wpłacił kaucję.

FUNDACJA CITON W ŁOMŻY ZAPRASZA na spotkanie poświęcone programowi „Koalicja Równych Szans”, które odbędzie się w czwartek, 4 lipca (godz. 11.00) w siedzibie Fundacji przy Szosie Zambrowskiej 1/27. Program ma na celu zwiększenie aktywności społecznej osób niepełnosprawnych i skuteczności działań organizacji pozarządowych, które zajmują się ich problemami.

ŚMIERĆ Z POLICYJNEGO PISTOLETU

W niedzielę, 30 czerwca, dwaj policjanci „drogówki” Komendy Rejonowej w Zambrowie, w pobliżu Żabikowa (gm. Szumowo), patrolowali z radarem trasę nr 18 Warszawa – Białystok. Około 19.40 zatrzymali audi, którego kierowca przekroczył dozwoloną prędkość o 29 kilometrów. Okazał się nim Wiktor D., Uzbek, obywatel Niemiec. Podróżował z dwoma Białorusinami i Niemcem. W trakcie kontroli, pod kurtką kierowcy, policjanci zauważyli rewolwer typu „nagan”. W tej sytuacji należało wylegitymować i zrewidować także pasażerów. Konieczna była pomoc. Wezwali drugi radiowóz. Tymczasem obezwładnili cudzoziemców i przeszukali samochód. Znaleźli przedmiot przypominający granat oraz dwa inne wyglądające na miotacze gazu. Kiedy nadjechała policyjna pomoc, zajęli się cudzoziemcami. I nagle padł strzał z policyjnego pistoletu. Okazał się śmiertelny. Ofiarą został 34-letni Oleg M., Białorusin, który prawdopodobnie zamachnął się na policjanta nożem. Jak to było naprawdę, wyjaśni śledztwo, które prowadzi Prokuratura Rejonowa w Zambrowie. Zatrzymani do wyjaśnienia cudzoziemcy jako świadkowie, zostali zwolnieni z aresztu następnego dnia. Znalezione przy nich przedmioty przekazano do ekspertyzy kryminalistycznej.

(gab)

ZNAKI CZASU

• Marian Krzaklewski ostrzegł, że „Solidarność” pójdzie do wyborów osobno, jeśli partie postsolidarnościowe wystawią więcej niż dwie listy wyborcze.

• „Jeżeli chce się realizować zasadnicze cele państwa oraz zachować jego stabilność, to obecna koalicja wymaga utrzymania. Nie ma innej alternatywy”, powiedział „Rzeczpospolitej” Józef Zych, marszałek Sejmu.

• Warunkiem uzyskania renty inwalidzkiej będzie utrata zdolności do pracy, a nie, jak dotąd, uszczerbek na zdrowiu; nie uprawnia do renty zły stan zdrowia, jeśli inwalida może pracować; w ten sposób Sejm znowelizował Ustawę o zaopatrzeniu emerytalnym i ubezpieczeniu społecznym. Nowe przepisy obejmą rencistów III grupy.

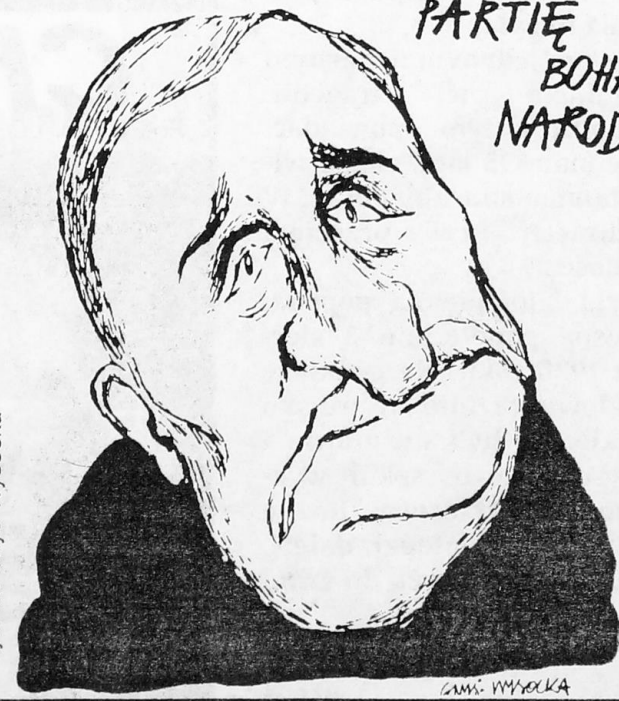
• Ponad 70 proc. Polaków uważa Kościoła katolickiego, a 27 proc. ankietowanych przez OBOS deklaruje brak zaufania.

• Przedsiębiorstwa naftowe Płocka Petrochemia, KGHM „Polska Miedz”, Huta Katowice, Rafineria Gdańska i Huta Sendzimir są w czołówce listy 500 największych polskich przedsiębiorstw przetwórczych sektora publicznego. Za PRL ranking ten wygrał Polmos. W tym roku znalazł się dopiero na 13. miejscu.

• Co piąty nastolatek przeżywał swe pierwsze uniesienia seksualne podczas wakacji. Połowa młodych ludzi, odbierających świadectwa maturalne, rozpoczęła już współżycie, wynika z badań CBOS.

RAZEM Z PIESUDSKIM,
KOŚCIUSZKA,
I WANDĄ, CO NIE CHCIAŁA
NIEMCA
STWORZYMY
PARTIĘ
BOHATERÓW
NARODOWYCH

Rys. M. Gnyś-Wysocka



G. WYSOCKA



KONTAKTY

BIURO DLA OBYWATELA

Pierwsze w Polsce Biuro Porad Obywatelskich powstało w Warszawie. Według informacji agencji prasowych kolejne utworzone zostaną w Łomży, Przemyślu, Krakowie i Wrocławiu. Biura będą zajmować się udzielaniem pomocy osobom, które znalazły się w trudnej sytuacji: poradami, informacjami o instytucjach pomocowych, doradztwem prawnym itp. Placówki organizowane są dzięki współdziałaniu wielu instytucji pozarządowych.

NAJLEPSI W SPORCIE

Klasyfikację najbardziej usportowionych szkół województwa sporządził Szkolny Związek Sportowy. W kategorii szkół podstawowych „małych” (do 300 uczniów) zwyciężyła Turośl (zajęcia wychowania fizycznego prowadzi Piotr Niedbała, a dyrektorem jest Halina Walewska) przed Dąbrową Wielką i Miastkowem. Sklasyfikowano 143 szkoły. Wśród szkół „dużych” zwyciężyła SP 4 w Zambrowie (nauczyciele w.f.: Wojciech Morysewicz, Andrzej Gutowski, Zbigniew Walasek, Grażyna Łamarz, Dorota Kaczyńska, Aldona Wołosz, Lech Łada i Janusz Jastrzębski, dyrektorem jest Janusz Zieliński), wyprzedzając SP 4 w Grajewie i SP 1 w Kolnie. Sklasyfikowano 37 szkół. Najbardziej usportowiona okazała się gmina miejska Zambrow, Piątnica i Grajewo (miasto).

TRZY PYTANIA DO...

ANTONIEGO KROPIEWNICKIEGO ze wsi Kropiewnica Gajki (gm. Kobylin Borzymy), hodowcy ogiera „Sektora”, który zdobył tytuł championa na III Okręgowej Wystawie Zwierząt Hodowlanych w Szepietowie

– Proszę zaprezentować „Sektora”.

– Koń ma sześć lat. Nabyłem go dwa lata temu w Nowych Jankowicach. To śmieszny ogier. Przed dwoma laty był tak słaby i tak zaniedbany, że nikt nie chciał go wziąć. Zaryzykowałem, a potem wstydzilem się go chować, czy komuś pokazać, co przyprowadziłem. Zająłem się nim specjalnie i wcale dużo czasu nie było trzeba, by go doprowadzić do porządku i odpowiedniej klasy. Koń zmienił się, nabrał masy. Został pierwszy raz wystawiony i od razu zdobył najwyższy tytuł. Jestem tak zadowolony, że aż nie wiem, jak to powiedzieć. Żona jeszcze nic nie wie o zwycięstwie, ale tak samo jak ja cieszy się córka z zięciem i syn Andrzej, który przed wystawą splótł „Sektorowi” grzywę i ogon.

– Od ilu lat zajmuje się Pan hodowlą koni?

– Można powiedzieć, że od zawsze. Konie w mojej rodzinie to tradycja. Miał je ojciec, miał dziadek i pradziadek. Ja je mam od trzydziestu lat albo i dłużej. Kilka razy miałem klacze, ale coś mi nie wychodziło, nie miałem szczęścia. Teraz specjalizuję się w hodowli ogierów. W tej chwili mam dziesięć koni. Na wystawie zaprezentowałem, oprócz „Sektora”, ogierka mojego chowu o imieniu „Obelek”. Zdobyl drugą lokatę. Myślę, że tradycja rodzinna będzie kontynuowana, bo końmi interesuje się mój zięć. Podpatruje mnie, co cieszy, też jest hodowcą i wierzę, że mu coś z tego wyjdzie. Moją smykałkę odziedziczył syn Andrzej. Nauczyłem go jeździć w siodle. W młodych latach jeździłem w siodle po zabawach.

– Konie to jedyna dziedzina Pańskiego gospodarstwa?

– To jakby dodatek. Specjalizuję się w bydle, w tej chwili mam chyba ze trzydzieści sztuk. Zawsze też chowam dwie maciory i około czterdziestu świń. Budynki gospodarcze są zmodernizowane, zwierzęta mają dobre warunki i praca lżejsza. Gospodarstwo mam takie sobie, około czterdziestu hektarów. I lat mam tyle, aż strach powiedzieć, prawie sześćdziesiąt i już niedługo przekażę gospodarstwo synowi. Choć mój następca jest z wykształcenia mechanikiem samochodowym, czuje rolnictwo i wierzę, że mu z tej pracy coś wyjdzie.

KURPIE „NA EKSPORT”

Kurpie zamiast górali reprezentują w tym roku Polskę na Międzynarodowym Festiwalu Folklorystycznym „Baltica 96” w Wilnie, w którym udział biorą państwa z basenu Morza Bałtyckiego i nordyckie (Norwegia i Islandia). Ziemię Łomżyńską reprezentują w Wilnie: zespół śpiewaczy ze Zbójnej, który także przedstawi tradycyjne potrawy kurpiowskie oraz twórcy Stanisław Modzelewski z Jankowa Młodzianowa (plecionkarstwo), Mieczysław Dobkowski z Jankowa Młodzianowa (kowlstwo), Kazimierz Lemański z Nowogrodu (haft) i Maria Barańska z Zambrowa (pisanki).

MINISTER PRZYSPIESZYŁ W DRELICHACH

Minister przekształceń własnościowych wyraził zgodę na umieszczenie Zambrowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Zamtex” na liście przedsiębiorstw przeznaczonych do prywatyzacji metodą tzw. szybkiej sprzedaży. W prasie centralnej ukazały się już zaproszenia do rokowań. „Zamtex” jest w tej chwili największym pod względem zatrudnienia zakładem w województwie (ponad 1500 pracowników), a największym w Polsce producentem tkanin surowych i drelichów. Decyzja ministra ma charakter precedensowy, ponieważ „szybka sprzedaż” nie była dotąd stosowana w kraju wobec firm tej wielkości majątku i zatrudnienia.

TARCIA W RADZIE ŁOMŻY

Pat w sprawie wyboru wiceprzewodniczącego Rady Miejskiej (w miejsce odwołanego kilka tygodni temu Bogusława Dębosza) i odrzucenie wniosku Zarządu Miasta o podwyższenie płacy prezydenta stały się najważniejszymi wydarzeniami kolejnej sesji łomżyńskiego samorządu. W pierwszej sprawie swoją wagę wykazali radni z „lewego” stolika, kończąc z rolą „marionetek”. Koalicja większościowa nie mogła zgłosić kandydata, bo był nieobecny, a „lewica” doprowadziła do pata nie pozwalając na przełożenie wyboru. W tajnym głosowaniu radni nie zgodzili się też na podwyżkę pensji prezydenta. W tej sytuacji Jan Turkowski uznał to za swoiste wotum nieufności i zastanawiał się nad rezygnacją. Samorząd Łomży podjął ponadto decyzję o likwidacji Zespołu Inwestycji Miejskich. W prowadzeniu obsługi inwestycji zastąpi go nowy wydział Urzędu Miejskiego.

500 LAT PARAFII W TRZCIANNEM

Jubileusz 500-lecia obchodziła parafia katolicka w Trzciannem w dniach święta patronów świątyni św. Piotra i Pawła. Parafię ufundował w 1496 roku książę Aleksander Jagiellończyk. W uroczystościach wzięli udział m.in. arcybiskup białostocki Stanisław Szymecki i kardynał Henryk Gulbinowicz, metropolita wrocławski, który odprawił jubileuszowe nabożeństwo przy ołtarzu polowym.

GAZ NA MAŁYM GAZIE

Utknęła budowa gazociągu w Łomży. Po ogromnym zakresie prac układania sieci rozdzielczych w ubiegłym roku, nie udaje się finalizować podłączeń do odbiorców. Mieszkańcy wielu ulic, zwłaszcza ci, którzy założyli komitety gazyfikacji i wpłacili na ten cel pieniądze (np. w osiedlu Parkowym), zaczęli tracić cierpliwość. Władze miejskie tłumaczą zwłokę koniecznością zmian dokumentacji, wymuszoną zastrzeżeniami wygórowanymi Zakładu Gazowniczego w Białymstoku oraz w wielu wypadkach brakiem porozumienia między sąsiadami z jednej ulicy. Przy ul. Wojska Polskiego brak zgody pewnego mieszkańca na przepuszczenie rur zablokował gazyfikację dwóch ulic. Władze miasta zapowiadają intensywniejsze działania w drugiej połowie roku.

KONKURS ROZSTRZYGNIĘTY

„Moja przygoda w teatrze”

Łomżyński Państwowy Teatr Lalek zakończył kolejną doroczną edycję konkursów plastycznego i literackiego dla przedszkolaków i uczniów szkół podstawowych.

W konkursie plastycznym „Moja przygoda w teatrze” najlepszymi autorami prac okazali się: Marcin Sieniawski, Anna Zajac, Aneta Szablowska (wszyscy SP 1 Łomża) i Kamil Solarczyk (SP 9 Łomża), a wyróżnienia otrzymali: Dominik Giszterowicz (Przedszkole nr 14 Łomża), Sylwia Dębowska, Marcin Kozłowski i Karol Górski (wszyscy SP 1 Łomża), Piotr Przesław, Sylwia Wierzbowska, Iza Konopka, Milena Kozicha i Tomasz Klimaszewski (wszyscy SP 7 Łomża) oraz Małgorzata Matyszewska, Beata Modzelewska i Marta Modzelewska (wszystkie SP 9 Łomża).

W konkursie literackim „Teatralne a, b, c” najlepsze prace przygotowali: Monika Tetkowska, Wioletta Szymańska, Anna Świdorska, Katarzyna Bączek i Łukasz Jarota (wszyscy SP 1 Łomża), a wyróżnienia przypadły: Magdzie Kęsik, Annie Styła i Magdalenie Piechocińskiej (wszystkie SP 1 Łomża).

Nagrody specjalne w postaci dyplomów uznania otrzymali nauczyciele: Marta Załuska (SP 3 Łomża) za prowadzenie amatorskiego zespołu teatralnego i Maria Kulikowska (SP 1 Łomża) za przygotowanie dzieci do konkursu literackiego.

Kolejna edycja konkursów rozpoczyna się we wrześniu 1996 r.

JUBILEUSZ „MASEŁKA”

70. rocznicę powstania świętowała Spółdzielnia Mleczarska w Zambrowie. Z tej okazji firma, która w 1994 roku zajęła w swojej branży czwarte miejsce w kraju, gościła m.in. wiceministra rolnictwa Jacka Soskę. Prezesowi Tadeuszowi Waleśniu nadany przez prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego. Spółdzielnia jest w tej chwili znana przede wszystkim ze swoich masełek, serków homogenizowanych, idącej na eksport kazeiny.

GWAŁCICIEL SKAZANY

Wyrok 13 lat więzienia i 10 lat utraty praw publicznych otrzymał w Sądzie Wojewódzkim 33-letni Tomasz C., który w sierpniu ubiegłego roku zgwałcił i zmasakrował w Łomży 17-letnią dziewczynę. Lekarzom łomżyńskim i białostockim z ogromnym trudem udało się uratować jej życie. Sprawca zbrodni stwierdził, że dokonał tego czynu w alkoholowym zamroczeniu.

LAURY DLA TWÓRCÓW LUDOWYCH

Jury, złożone z fachowców z różnych dziedzin, rozdzieliło nagrody w kolejnej edycji przeglądu sztuki ludowej, zorganizowanego przez Regionalny Ośrodek Kultury w Łomży. Główne laury otrzymali: w kategorii rzeźby – Klemens Jankowski z Łomży, Jan Markowski z Ciechanowca i Janusz Kulesza z Zambrowa; w kategorii kowlstwa – Dominik Ostaszewski z Jankowa Młodzianowa; snycerstwa – Mieczysław Dobkowski i Krzysztof Dobkowski z Jankowa Młodzianowa; plecionkarstwa – Stanisław Modzelewski z Jankowa Młodzianowa; garncarstwa – Zygmunt Grajewski ze Szczuczyna i plastyki obrzędowej – Zofia Trzcńska z Nowej Rudy, Maria Barańska z Zambrowa i Jadwiga Solińska z Wąsosz. Według jury na szczególnie wysokim poziomie stały prace kowalskie i plecionkarskie z korzeni.

To była dziwna wojna. Nie było regularnego frontu. Bolszewicy tworzyli jakieś wylomy, bandy wypadowe. Nasze wojsko jechało pociągiem. W Konarzycach zaczęli ich ostrzeliwać bolszewicy. Pociąg wycofał się do Śniadowa. Daleko od Łomży i bolszewików. Wydawało się, że bezpiecznie. Na rynku zrobiło się gwarno. Pamiętam głośnie, młodzieńcze śmiechy, głosy. Dowódca kazał żołnierzom poustawiać karabiny w kozły. Jeden oparty o drugi. Tu miał być odpoczynek. Chłopcy pozdejmowali pasy, porozpinali się, niektórzy zdjęli mundury. Rozeszli się w różne strony. Poszli nad strugę, chłodzili się wodą, golili, myli, leżeli nad brzegiem, siedzieli w różnych miejscach na rynku.

To musiała być jakaś zdrada. To nie mógł być przypadek: w pewnym momencie od strony Nowogrodu nadciągnęli bolszewicy. Kozacy na koniach, a było ich koło setki, śmigali szablami. Nikogo nie brali do niewoli. Kto znalazł się w zasięgu ostrza, zostawał. Siekli i cięli. To nie do opisania. Prerażony zacząłem uciekać. Za mną Kozak na koniu. Strzelił do niego polski żołnierz. Dobiegłem do domu. Za chwilę wpadł za mną drugi Kozak. „Bielyje u was jest?”, zapytał i pobiegł dalej.

Strach było wychodzić z domu. Odgłosy galopujących koni, kozackie okrzyki, jęki rannych, wołanie żywych, ich różne prośby. Wołali „mamusiu, ratuj!”, „Matko Boska miej nas w opiece...” Niektórzy nie zdążyli wypowiedzieć do końca zamierzonych słów. To wszystko trwało może dwie godziny, może trzy. A potem wielka cisza. I jeszcze większy strach. Nikt nie wiedział, czy Kozacy zaraz nie wrócą, co jeszcze mogą zrobić... Nikt nie wychodził z ukrycia. Tak było do końca dnia. Tak było całą noc.

Posiekane trupy przez całą noc leżały w różnych miejscach. Następnego dnia ludzie ostrożnie zaczęli wychodzić z domów. Nie było starszych mężczyzn, bo byli na wojnie. Ja miałem niespełna siedemnaście lat. Mieszkałem, tak jak teraz, w sąsiedztwie kościoła. Powiedział mi wtedy ks. Kamiński: „Ty tu chyba, Stanisławie, najmądrzejszy jesteś. Trzeba sprzątnąć te ciała i je pochować”.

Zaprząłem konia do wozu, zebrałem kilku kolegów: Bronka Jastrzębskiego, Heńka i Antka Galińskich, Zygmunta Krajewskiego, Nochima i



Ostatni świadek

Mogę dokładnie opowiedzieć, jak wyglądał każdy żołnierz. Jeden miał odcięty każdy palec u rąk. Inny piersi posiekane w kilku miejscach. Inny podcięte gardło.



Chaima, pamiętam tylko imiona tych dwóch Żydów. Nie wiedzieliśmy, od czego zacząć.

Mogę dokładnie opowiedzieć, jak wyglądał każdy żołnierz.

Jeden miał odcięty każdy palec u rąk.

Inny piersi posiekane w kilku miejscach. Inny podcięte gardło.

Wtedy po raz pierwszy w życiu zobaczyłem ludzki mózg, który wypłynął z tyłu głowy żołnierza.

Wszyscy byli złani krwią. Niektórzy bez mundurów, inni w pociętych i zabrudzonych brunatnymi plamami.

Ciała żołnierzy były bez butów i w większości bez spodni, bo Kozacy zdążyli je ukraść.

Nie wiem, jak się nazywali ci żołnierze. Nikt nie miał odwagi sięgać do kieszeni ich mundurów. Wszystko było razem z ciałem i krwią. Może mieli przy sobie dokumenty?

Składaliśmy po trzy czasem cztery ciała na wóz i wieźliśmy na cmentarz. Tam koledzy kopal dół. Potem znów jechaliśmy na rynek, nad strugę, na skwerki, po innych. Jak trafiliśmy na rannego, zawoziliśmy go do domu Sobolewskiego. Tam Żyd ich opatrywał. Na cmentarz trafiło dwudziestu pięciu.

Leżeli obok siebie. Jeden był podobny do Żyda. Ktoś go wołał rabina, okazało się, że tylko był podobny. Ksiądz Kamiński modlił się za zmarłych i odprawił wszystkie pogrzebowe ceremonie. Przy pochówku pomógł kościelny Antoni Gwara. Ciała układaliśmy w trzech rzędach, bo nie chciały się pomieścić w wykopanym dole. Mogiłę otoczyliśmy polnymi kamieniami. Postawiliśmy żelazny krzyż. Zawsze, gdy tam byłem, widziałem ten sam obraz.

Później przyjeżdżali różne rodziny zaginionych i dowiadywali się, dopytywali o tych zmarłych. Nie wiem, jak się nazywali. To byli polscy żołnierze, polskie wojsko. Mogę opowiedzieć, jak wyglądali i śmierci.

Pamiętam każdego, którego wiozłem na wozie. Ale to tak okropnie o tym opowiadać...

Zeznań Stanisława Powichrowskiego, naoczego świadka wiejskiej kozackiej rzezi w Śniadowie sierpnia 1920 roku wystuchała

MARIA TOCKA

Na zdjęciu: Stanisław Powichrowski przed domem, w którym w 1920 roku schronił się przed Kozakami, oraz mogiła bohaterów na cmentarzu w Śniadowie.

W czasie „Dni z Doradztwem Rolniczym” zorganizowanych przez ODR Szepietowo konkursy były tylko imprezami towarzyszącymi III Okręgowej Wystawie Zwierząt Hodowlanych.

W wystawie wzięli udział hodowcy bydła mlecznego, bydła ras mięsnych, trzody chlewnej, owiec, kóz i koni z pięciu województw: białostockiego, suwalskiego, siedleckiego, krośnieńskiego i (najliczniej reprezentowanego) łomżyńskiego. Wystawiało 58 hodowców. Ich najpiękniejsze okazy podziwiała tysiące osób. A było co podziwiać. Zwierzęta zdobyły tytuły championów i wicechampionów oraz złote medale.

Najliczniej na wystawie prezentowane było bydło (174 szt.). Tytuły championów zdobyły okazy prezentowane przez: **Antoniego Taraszkiewicza** (Prudziszki, woj. suwalskie), **Franciszka Szulborskiego** (Krajewo Korytki, gm. Zambrów), **Marka Wąsowskiego** (Suchodół, woj. siedleckie), **Stanisława Krupińskiego** (Pruska Wielka, woj. suwalskie) i **Ośrodek Hodowli Zarodowej Bydła Mięsnego „Farm Food” Czyżew**. Tytuły wicechampionów zdobyły mleczne sztuki z hodowli **Wiktora Kostro** (Krasowo Wielkie, gm. Piekuty), **Tadeusza Jankowskiego** (Jemielite Stare, gm. Śniadowo), **Zygmunta Faszczewskiego** (Kalinowo Stare, gm. Kulesze Kościelne) i **Wiesława Wojno** (Wojny Piecki, gm. Szepietowo).

Złotymi medalami uhonorowane zostało bydło wystawiane przez: **Krzysztofa Banacha** (Kalinowo, gm. Piątnica), **Zygmunta Faszczewskiego** (Kalinowo Stare, gm. Kulesze Kościelne), **Farm Food S.A.** Czyżew, **Józefa Grodzkiego** (Długobórz, gm. Zambrów), **Bogusława Jankowskiego** (Kossaki, gm. Piątnica), **Tadeusza Jankowskiego** (Jemielite Stare, gm. Śniadowo), **Dominika Jastrzębskiego** (Czarna Dolna, woj. krośnieńskie), **Tadeusza Kalinowskiego** (Kalinowo Solki, gm. Kulesze Kościelne), **Wiktora Kostro** (Krasowo Wielkie, gm. Piekuty), **Wojciecha Kostro** (Kostrzy



Championi

„Jeśli szukasz przyjaciela »Kontakty« zawsze otwieraj”. Tym dwuwierszem **Agnieszka Baczevska** ze wsi Szabły Młode (gm. Śniadowo) wygrała konkurs na hasło „Kontaktów”. **Michał Krajewski** z miejscowości Konopki Jałbrzyków Stok (gm. Zambrów) zwyciężył w „Konkursie na pięć pytań” i z osobą towarzyszącą wyjedzie na tygodniowe wczasy ufundowane przez „Kontakty”. Wysoką wiedzę zaprezentowali uczestnicy „Zgaduj-zgaduli”. Oprócz nagród rzeczowych ODR Szepietowo **Zbigniew Pruszyński** (Średnica Pawłowięta), **Adam Powojski** (Szepietowo) i **Stanisław Koc** (Koce Schaby) wygrali roczną prenumeratę „Kontaktów”.

Noski, gm. Piekuty), **Józefa Kowalewskiego** (Srebrowo, gm. Wizna), **Stanisława Krupińskiego** (Pruska Wielka, woj. suwalskie), **Tadeusza Olszewskiego** (Glinki, gm. Radziłów), **OHZ sp. z o.o. Grabowo**, **Antoniego Piechockińskiego** (Bożejewo, gm. Wizna), **Krzysztofa Pogorzelskiego** (Roszki Ziemaki, gm. Sokoły), **Zdzisława Pruszkowskiego** (Jemielite Stare, gm. Śniadowo), **SHiUZ Olecko**, **Jarosława Stypułkowskiego** (Jamiołki, gm. Sokoły); **Franciszka Szulborskiego** (Krajewo Korytki, gm. Zambrów), **Antoniego Taraszkiewicza** (Prudziszki, woj. suwalskie), **Marka Wąsowskiego** (Suchodół, woj. siedleckie), **Wiesława Wojno** (Wojny Piecki, gm. Szepietowo), **Stanisława Wróblewskiego** (Kalinowo Solki, gm. Kulesze Kościelne), **Zygmunta Wróblewskiego**

(Kalinowo Solki, gm. Kulesze Kościelne) i **Stanisława Żochowskiego** (Kamińskie Wiktory, woj. białostockie).

Pięciu hodowców wystawiło łącznie 24 świny (10 knurów i 14 loszek). Złote medale zdobyły zwierzęta **Józefa Kowalewskiego** (Srebrowo, gm. Wizna, sześć złotych medali), **HZZ Knyszyn Zakład Ogrodniki** (sześć medali), **Zespół Szkół Rolniczych w Olecku** i **OHZ Grabowo** (po jednym złotym medalem).

Na wystawie owce prezentowało pięciu hodowców. Białogłowa owca mięsna **Tadeusza Piętka** (Piętki Gręzki, gm. Klukowo) zdobyła tytuł championa. Złote medale przyznano zwierzętom wystawianym przez **Tadeusza Kunickiego** (Mariowizna, woj. białostockie), **Antoniego Puzę** (Aulakowszczyzna, woj. białostockie),

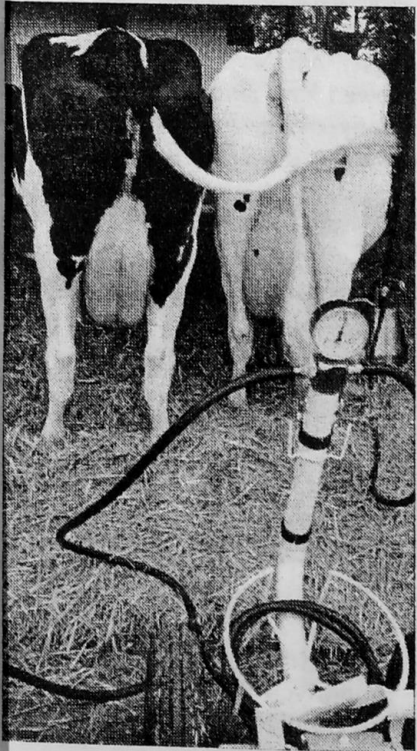
Andrzeja Stpicyńskiego (Kaczyn Herbasy, gm. Czyżew) i **Bogusława Bilmina** (Bilminy, woj. białostockie).

Jedynie **Grzegorz Danilczuk** (Hryniewicze Duże, woj. białostockie) wystawiał kozy, które wróciły do własnej zagrody ze złotymi medalami.

Największy podziw u zwiedzających wystawę budziły konie: dorodne ogiery, niezwykle lśniące i smukłe klacze z rozwichrzonymi puszystymi ogonami i grzywą lub fantazyjnie splecionymi. Tytuł championa otrzymał ogier „Sektor” **Antoniego Kropiewnickiego** (Kropiewnica Gajki, gm. Kobylin Borzymy), a wicechampiona ogier „Obelisk” **Ryszarda Rostkowskiego** (Godlewo Gorzejewo, gm. Andrzejewo). Złote medale zdobyły: klacz „Astra” **Waldemara Dąbkowskiego** (Budziszewo, gm. Zaręby Kościelne), „Burza” **Ryszarda Tkaczuka** (Osmołowszczyzna, woj. białostockie), „Bielica” **Jana Wróblewskiego** (Porośl Wojślawy, woj. białostockie), ogier „Botal” **Stanisława Brzozowskiego** (Jabłoń Kościelna, gm. Piekuty), „Buczek” **Stanisława Dąbkowskiego** (Króle Małe, gm. Andrzejewo) i „Tabor” **Eugeniusza Kuleszy** (Srebrne, gm. Szumowo).

Okręgowa Wystawa Zwierząt Hodowlanych była główną atrakcją „Dni z Doradztwem Rolniczym”. Towarzyszyło jej wiele ekspozycji, zorganizowanych przez firmy produkcyjne, handlowe i usługowe, prowadzące działalność na rzecz rolnictwa. Można było oglądać nowoczesne maszyny, urządzenia, narzędzia, kwiaty, podziwiać wystawę rękodzieła artystycznego, rzeźby ludowej, odzieży ochronnej, podpatrzeć jak się piecze sękacza i przycina żywopłot. Można było także jeździć konno, latać śmigłowcem, bawić się przy swoich melodiach w wykonaniu zespołu „Kaziuki” z Wilna.

Tak było. A „Kto czyta »Kontakty«, ten zna wszystkie fakty”, napisał **Adam Powojski**, biorący udział w jednym z konkursów w czasie szepietowskich „Dni” (m)



WRACAJCIE CALI I ZDROWI!

Wakacje. Życie pokazuje, że każdego roku, zamiast radości, przynoszą wiele ludzkich tragedii. Łomżyńskie nie jest wyjątkiem.

Ubiegłoroczne wakacje zakończyły się tragicznie dla 43 dzieci i młodzieży w wieku od 7 do 18 lat: 2 poniosło śmierć, 41 doznało obrażeń ciała.

W ocenie policji ruchu drogowego województwa dyscyplina i kultura uczestników ruchu wciąż pozostawiają bardzo wiele do życzenia. Szczególnie dotyczy to młodych kierowców, posiadających nowoczesnych, szybkich samochodów oraz dzieci i młodzieży, szalejącej na szybkich rowerach górskich, częstokroć po chodnikach, na przejściach dla pieszych i w innych niedozwolonych miejscach. Piesi z reguły wkraczają na zebra tuż po zmianie światła na zielone bez upewnienia się, czy nagle na przejściu nie pojawi się samochód. Policja ostrzega: zmiana światła, na zebrowanie nie zapewnia bezpieczeństwa! Żaden samochód nagle się nie zatrzyma, a może go prowadzić także pijany kierowca! Pieszy także musi być przewidujący. W czasie ubiegłorocznych wakacji piesi spowodowali ponad 13 proc. wszystkich wypadków, w tym 38,5 proc. — dzieci do 15. roku życia.

Policja przypomina, że stan techniczny dróg w województwie jest coraz gorszy, w czym przoduje trasa nr 61 Ostrołęka - Łomża - Augustów. Rośnie systematycznie natężenie ruchu, które gwałtownie zwiększa się w czasie wakacji na trasach turystycznych z centrum Polski na Mazury, wiodących przez Łomżyńskie. Na odcinku Marianowo - Kisielnica w ciągu doby przejeżdża około 7 tysięcy pojazdów! To najbardziej ruchliwa trasa w województwie. Tuż za nią plasuje się zambrowski odcinek drogi Warszawa - Białystok, gdzie kursuje około 6 tysięcy pojazdów na dobę. Ogółem po Łomżyńskim jeździ około 96 tysięcy pojazdów, w tym około 51 tysięcy samochodów osobowych, około 8 tysięcy ciągników rolniczych oraz około 6 tysięcy motocykli.

Zagrożenie na drodze w czasie wakacji wzrasta, tym bardziej że coraz więcej dzieci pozbawionych jest zorganizowanego bezpiecznego wypoczynku, więc wymyślają sobie zabawę na własną rękę. Dzieci z miasta najczęściej wyjeżdżają na wakacje do rodziny na wieś. Jazda po szosie na zdezelowanych motocyklach, motorowerach i rowerach, wyciągniętych z różnych komórek u dziadków i wujków, staje się jedną z letnich atrakcji. A wszędzie panuje moda na łyżworolki, na których najlepiej jeździ się, oczywiście, na gładkim asfalcie.

— Wszystkim uczestnikom ruchu, a zwłaszcza najmłodszym, życzę szczęśliwej podróży i powrotu z wakacji — mówi podinspektor Antoni Strzeszewski, naczelnik Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Łomży. (gab)

ŁOMŻYŃSKIE TRZY KOLORY

Łomża ma flagę. Wciągnięcie jej na maszt ratuszowej wieży odbyło się 1 czerwca, podczas uroczystej sesji Rady Miejskiej na Starym Rynku, z okazji Dni Łomży. Flaga jest trójbarwna: żółty, niebieski i czerwony. To nie przypadek. W wielu miejscowościach kraju barwy flagi są zgodne z barwami herbu. W łomżyńskim jest złocisty, niebieski i brunatny. Ostatni wydał się Radzie Miejskiej zbyt smutny, więc na fladze zastąpił go czerwony. I tak trzy kolory symbolizują: żółty — piaski, niebieski — Narew, a czerwony — miejskość, dawne mury miasta. Flagę tworzą trzy kolorowe trójkąty.

— Obejrzelismy wiele flag polskich miejscowości. Zazwyczaj tworzyły je „pasowe” układy barw — przypomina Tadeusz Kowalewski, przewodniczący Rady Miejskiej Łomży. — Musielismy więc znaleźć inne rozwiązanie, aby ten układ barw był niepowtarzalny.

Wzór naszej flagi został zgłoszony do Polskiego Towarzystwa Weksykologicznego w Warszawie, aby nie pojawił się na fladze innej miejscowości.

Tak więc Łomża chlubi się trzema atrybutami miejskości: herbem, flagą i hejnałem. Herb, wiadomo, ma od stuleci. Hejnał,

kompozycja Czesława Kwiecińskiego w aranżacji Bogdana Szczepańskiego, został wykonany po raz pierwszy na sesji inauguracyjnej drugą kadencję Rady Miejskiej w 1994 roku. Z założenia rozlega się z okazji doniosłych uroczystości. Rok temu, 4 czerwca, został odegrany podczas sesji Rady Miejskiej, która papieżowi Janowi Pawłowi II przyznała honorowe obywatelstwo Łomży, w rocznicę jego pobytu w mieście. Szczególną okazją do odegrania hejnału może stać się w przyszłości 15 czerwca, na pamiątkę przyznania Łomży prawa miejskiego chełmińskiego przez księcia mazowieckiego Janusza I w 1418 roku.

Flaga na ratuszowej wieży jest przede wszystkim widocznym symbolem swoistej tożsamości mieszkańców, identyfikacji i poczucia więzi z tym jedynym na świecie dla łomżan miejscem.

— Dzisiaj szczególnie potrzebujemy symboli — mówi Tadeusz Kowalewski. — Chciałbym, aby flaga miasta była z nami nie tylko z okazji ważnych zdarzeń, ale by przede wszystkim towarzyszyła naszej codzienności. Dlatego uważam, że ratuszowa wieża nie musi być jedynym miejscem dla tego atrybutu

Łomży. Flagę mogą także ekspozycjonować placówki samorządowe, w tym również szkoły.

Zdaniem przewodniczącego, flaga Łomży powinna też towarzyszyć rozmowom przedstawicieli zagranicznych miast współpracujących z naszym przy zawieraniu umów gospodarczych, kulturalnych itp. Należy się z tym zgodzić, bowiem nikt nikt nie upoważnił, by na „miejskim” międzynarodowym szczeblu używać flagi narodowej, co jest powszechnym zjawiskiem w kraju. Flagę narodową chroni ustawa, precyzująca okoliczności i miejsce jej ekspozycjonowania.

Kto chciałby wyrazić swą emocjonalną więź z miastem i dumę bycia łomżyniakiem, mógłby wywieszać flagę na swojej posesji, co jest powszechnie praktykowane na przykład w Skandynawii i Szwajcarii. Oczywiście, w godnym dla flagi miejscu.

Tymczasem Łomża ma jedną, jedyną. Niestety, zniknęła z ratuszowej wieży równie szybko jak się pojawiła. Przyczyna okazała się bardzo prozaiczna: zbyt słabą tkaninę poszarpał wiatr. Przygotowywana jest z materiału solidnego, odpornego na warunki atmosferyczne.

Jako rodowita łomżynianka nie ukrywam, że chciałabym mieć dom z ogródkiem i powiewającymi w nim trzema bardzo mi bliskimi kolorami. (gab)

UWAGA SŁOŃCE!

mają wpływ czas i intensywność nasłonecznienia, kolor skóry, ilość ozonu w atmosferze.

Ale przestrogi onkologów nie oznaczają całkowitej rezygnacji z przyjemności słonecznej kąpieli; oznaczają one rozsądek.

Pamiętaj więc:

- największa intensywność promieniowania słonecznego przypada od godziny 11 do 15;
- opalanie dłuższe niż około godziny jest nieskuteczne; leżenie na tzw. patelni przyniesie ci jedynie poparzenia skóry;
- nie wychodź na mocne słońce bez nakrycia głowy;
- odsonięte części ciała przed opalaniem posmaruj preparatami chroniącymi przed szkodliwymi skutkami promieniowania ultrafioletowego;
- jeżeli już dopuścisz do poparzeń lub innych zmian na skórze,

nie lekceważ ich i jak najszybciej skontaktuj się z lekarzem;

• nie wystawiaj na słońce pieprzyków, znamion, blizn, ponieważ wokół nich, przy intensywnym opalaniu, mogą powstawać bardzo szybko zmiany nowotworowe.

Rezultatem zbyt intensywnego opalania się lub dłuższego przebywania na słońcu bez nakrycia głowy może być porażenie słoneczne. Do jego głównych objawów należy zaczerwienienie i suchość skóry szczególnie na twarzy, ciężki oddech, bóle i zawroty głowy, wymioty, nagła senność, a w najostrejszych stanach — wysoka gorączka, utrata przytomności. Pierwszą pomoc: natychmiast przeniesienie porażonego w cień, rozluźnienie uciskających części odzieży, posadzić, polewać głowę i kark zimną wodą lub zrobić zimny okład; natychmiast wezwać lekarza.

HURTOWNIA

12 zł

CER-MAX

WŁOSKA

TERAKOTA

Łomża
ul. Piłsudskiego 48
tel. 185-654

Pukanie nie ustawało. Kto by do nich zaglądał z takim natręctwem. „Słyszysz?“, zapytała męża po cichu. „Słyszę, puka i puka“, mruknął. A może to wnuk przyjechał z drugiego krańca Polski, może to Romek?

„Kto tam?“, spytała. „To ja, Marcin!“. „To ty, Romek?“, „To nie Romek, Marcin!“.

Przestraszyła się: ktoś obcy! Czego chce? Lepiej nie otwierać. Ale tamten nie ustawał w waleniu. Lekko rozwarła drzwi. W progu stał ktoś obcy. „To ja, twój syn, Marcin. Mamo, nie poznajesz mnie?“

Marcin miał twarz gładką, ten ma zmarszczki, wąsy siwe, siwe włosy. „To jesteś ty? Jezu, z grobu wstałeś?“ „Byłem na tamtym świecie, ale mnie obudzono dla ciebie“.

Mówił dziwnie, z trudem, z dziwnym akcentem. Kiedy wyjechał do Ameryki, miał 30 lat, były czasy Gierka, rok 1979. Pisał, pomagał rodzicom. Nagle przestał. Na darmo czekała na jego listy. Ludzie zaczęli przebąkiwać, że nie żyje. „Gdyby żył, toby napisał“, myślała. Ale jeszcze miała nadzieję: tyle listów przecież ginie. Minęło pięć lat, dała na mszę świętą w jego intencji. Minęło dziesięć. Opłakiwała jedynaka.

Tak było do 6 maja 1994 roku, kiedy wrócił. Po 11 latach bez znaku życia.

Stara chata, kryta słomą. Próchniejące belki, próchniejące okna. Woda kapie przez słomę do rozstawionych garnków. Stara instalacja elektryczna grozi pożarem, piece się zawaliły.

Agnieszka Materska jest inwalidką wojenną I grupy, ma 74 lata.

Marcin, jednak, przyszedł na świat w tej chacie w 1948 roku. Kiedy dorósł, wyjechał najpierw na Wybrzeże, ożenił się, dał im wnuka, Romka. Romek często do nich przyjeżdżał. Potem Marcin rozwiódł się, wyjechał do Stanów. Romek dorósł, zapomniał o dziadkach.

W tej samej wsi żyła siostra Materskiego, chrestna Marcina, ze swoją rodziną, dziećmi, wnukami. Upodobali sobie jej synową, Marię; miła, łagodna, uczynna. Nie mieli już syna, nigdy nie mieli córki. „Była jak córka“, mówi Materska. „Zawsze mówiłam do niej »wujna«, nawet po tym, co się stało“, mówi Maria.

Chcieli, jak najlepiej. Nie przeczuwali, że wszystko na złe się obróci.

— Byłem w wielu stanach,



Przez 11 lat nie dał znaku życia. Rodzice opłakali jego mogiłę w dalekiej amerykańskiej ziemi.

Powrót syna

skończyłem średnią szkołę wieczorową, nauczyłem się angielskiego i hiszpańskiego. Z moim zawodem zawsze miałem pracę — opowiada Marcin.

Nie dotyka najważniejszego: dlaczego milczał tyle lat, nie dał znaku życia rodzicom.

— Najlepiej było w stanie Luizjana, byłem barmanem w pięknej restauracji — wspomina. — Ale człowiek szukał stałej pracy, a to była sezonowa.

Poznał pewną Amerykankę, związał się. Miał więc drugą żonę, nową rodzinę; urodził się syn.

— Jak się komuś daje pieniądze, to wychodzi na złe — ocenia. — Tak było z pierwszą żoną, tak było z drugą.

W końcu dochodzi do tej kwestii, dlaczego nie pisał? Pisał, pomagał przez cztery lata. Potem, mówi, żona nie pozwalała się kontaktować z rodzicami, pomagać finansowo. Gdy się rozwiódł, wrócił.

Materscy żyli samotnie, chorowali. Wojciech Materski nie stronił od alkoholu (potwierdzają to świadkowie). Maria zaglądała do nich „jak Bóg przykazał“. We wrześniu 1990 roku, kiedy uznali, że Marcin nie żyje, przekazali jej ziemię. Ponad 8 ha. „Początkowo opiekowała się nami dobrze, potem się pogorszyło“, mówi Materska. „Nieprawda“, zaprzecza Maria. Sprawa trafiła do sądu. Obie strony zarzucają sobie kłamstwo.

„Nie przyszła z pomocą w pochówku męża. Wyzywała, nie odwiedzała w szpitalu, nie zawiozła do lekarza“, zarzuca Materska. Maria zaprzecza. Rosną pretensje, rośnie agresja. Na korytarzu w sądzie doszło do rękoczynów. Przyjazd Marcina pogorszył stosunki między rodzinami.

— Po powrocie dowiedziałem się od matki, że rodzice bali się Paprotnych. Byli wy-

straszeni. Wniosłem o przeprowadzenie rozmowy ostrzegawczej.

Ale oto okazało się, że Materska była pewna, iż podpisała akt dzierżawy, a nie darowizny. Biegli psychiatrzy powołani przez sąd stwierdzili jednak, iż małżonkowie „mieli zdolność do świadomego podjęcia decyzji i wyrażania swej woli“ A zatem umowa jest ważna.

— Paprotni powinni oddać ziemię — mówią we wsi. — Wrócił syn, jest to nowa okoliczność, niech teraz on opiekuje się matką.

Prawo mówi, że przy rażącej niewdzięczności można cofnąć darowiznę. Większość świadków we wsi „nic nie widziała, nic nie słyszała“. Sąd nie dał wiary, iż doszło do „rażącej niewdzięczności“. Oddalił powództwo Materskiej. Uznał, że jedynym powodem cofnięcia darowizny jest chęć przekazania ziemi synowi. Materscy nie zgodzili się z takim wyrokiem, złożyli rewizję.

— Gdyby ojciec wiedzieli, że syn żyje, inaczej rozporządziliby majątkiem — ocenia Maria. — Ale żeby przez tyle lat nie dać znaku życia.

Mówi, że gdyby Marcin przyszedł po ludzku, porozmawiał, to oddałaby połowę ziemi. Połowę, bo dwa razy musiała ponieść opłaty, zdrowie straciła.

— A kiedy urodziłam dziecko, ona wyzywała mnie od k... Więc teraz nie oddam.

— Nie mogę się z nimi dogadać. Są wrogo usposobieni — uważa Marcin.

— Poszłam do niego, przywitać się, jak wrócił z tej Ameryki. Przecież jestem jego chrestną — mówi teściowa Marii. — Nie poznał mnie. „Po dolary przyszłaś“, powiedział. A niech go...

Jak sobie wyobrażają opiekę nad 74-letnią Agnieszką Materską w takiej atmosferze? Bo przecież ta darowizna jest za opiekę.

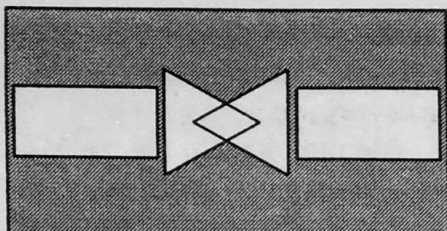
— Nie wiem — przyznaje Maria.

...

— Chcę stawić nowy dom, ale teraz nie mogę. Muszę czekać na kolejny wyrok. Gdybym miał siostrę czy brata, tobym nie wrócił. Ale rodzice mieli przecież tylko mnie — mówi Marcin, jakby nigdy nie opuszczał ich ani na dzień.

ALICJA NIEDŹWIECKA

Rys. Emilia Witkowska



spięcia

Kłusownika złowili w sieci strażnicy na Jeziorze Rajgrodzkim. Będzie mógł, w imieniu ryb, które nie mają głosu, opowiadać jak to przyjemnie.

Osiem bibliotek w Łomżyńskim nie kupiło w ubiegłym roku ani jednej książki. Osiemnaście gmin, spośród czterdziestu dziewięciu, nie ma ośrodków ani domów kultury. Wojewódzki Sejmik Samorządowy, który miał zająć się problemami kultury, gładko przeszedł nad tym punktem programu sesji, gdyż nie wzbudził żadnego zainteresowania delegatów. W przeddzień tyknęli po „tomie” na głowę?

Z magazynu Urzędu Miasta w Łomży zginęło biurko, regał, odkurzacz i świetlówka. Można oczekiwać, że niebawem zaczną działać konspiracyjne urzędy.

Piętnastolatek spod Kolna podpalił siano na roztrzasku, który spłonął z „podpałką”. Okazuje się, że pozostawiona sama sobie młodzież wcale nie musi się nudzić.

W maju w Łomżyńskim nastąpił wzrost sprzedaży hurtowej i spadek sprzedaży detalicznej artykułów spożywczych. Wynika z tego, że w sklepach pracują same obzartuchy.



1
Nitka wyskakuje z ziemi kilometr lub nieco więcej przed Kapłanią. Do wsi wbiega wąską wstążeczką wśród lasów i pól, tuż obok dawnej posesji Wandy i Jana Gromków. Oboje gospodarze już nie żyją. Drewniany domek zamknięty, na podwórzu cisza, którą przerywa jedynie śpiew ptaków. Mają tu prawdziwy raj.

Kto chciałby iść wzdłuż Nitki, musi przedzierać się miejscami przez gęste zarośla i uważać, by na rozmokłych brzegach rzeczki nie zgubić w błocie butów. Jednak tego, kto przedostanie się przez pokrzywy, olszynę i inne chaszczce, czeka w nagrodę wielka niespodzianka: połyskujące w słońcu lustro Nitki, szerokiej nagle na dwa-trzy metry. Płyne tu przezroczysta, z soczystą zielenią podwodnej roślinności i czystymi kamykami na dnie. Głęboka na 40-50 centymetrów, ale nie wolno żartować nawet z takiej rzeczki. Swoją siłą Nitka pokazuje na wiosnę. W tym roku woda ruszyła przez drogę. Za to każdego upalnego lata Nitka prawie znikła. Zostaje większy rów.

— I tak jest u nas nazywana od najdawniejszych czasów: rów — mówi Stanisław Lupa, sołtys Kapłani. — Że to Nitka, dowiedzieliśmy się w tym roku z atlasu, gdzie była dokładniejsza mapa Polski. Ale jeśli ten kawałek Nitki płynie przez naszą wieś, tutaj struga jest nasza, to i niech już zostanie po naszymu: Rów.

Choć Nitka czysta, gospodarze poją bydło w stawie pośrodku wsi. Staw połączony jest ze źródłem, więc może dlatego chłopcy, prawie przy domu, mogą łowić ryby. Kapłani, licząca 25 gospodarstw, nie ma wodociągu, więc bez stawu byłby wielki kłopot. Ale na wodociąg wieś zbiera składkę. Wychodzi minimum 15 starych milionów od gospodarstwa. Robota ruszy jesienią lub na wiosnę przyszłego roku. Więc wodociąg ulży w hodowli bydła i trzody. Wokół Kapłani ziemia przeważnie czwartej klasy, ale jest też piąta i szósta. Jeszcze dziesięć lat temu ludzie uprawiali buraki. Rzucili, bo się nie opłacało. Niektórzy rzucali też, na jakiś czas, ojcowiznę i tak jak sołtys oraz Tomasz Lupa, „stryjeczniki”, wrócili.

— Umiem żyć w każdym miejscu, ale sprawdziłem, co to znaczy tęsknić do rodzinnych stron — mówi pierwszy.

— Mogłem mieszkać w Warszawie, na Mazurach. Jestem tutaj znowu. Nigdy nie wyrzekłbym się tego miejsca — twierdzi drugi.

Tymczasem obaj, z innymi mężczyznami ze wsi, spieszą w drogę. Z kosami i grabiami wyruszają do Klukowa, by uporządkować otoczenie kościoła. Dzisiaj kolejka Kapłani.

Adolf Józwiak ma 85 lat. Przeleciało, popłynęło jak woda w Nitce. Ale tylko obejrzeć się za siebie: wszystko wraca. Zabawa w stawie, od małego pasienie krów i owiec. Lecz chyba najczęściej wraca widok rodzinnego, drewnianego domu. Był solidny, „podwójny”, z dwiema sieniami, wędzarką, alkierzem z piecem do chleba, dużą kuchnią i pokojem. Na ścianie w kuchni dzisiejszego domu wykonany niezwykłą techniką obraz Madonny z Dzieciątkiem, kupiony przez rodziców Adolfa Józwiaka w 1908 roku. Taka pamiątka po bliskich. Ale ma też zupełnie inną: bliznę po odłamkach niemieckich pocisków. Na wojnie był trzy miesiące. Szczęśliwie wrócił do domu. Przez okupację Kapłani nie płonęła ani razu, ale nieszczęście nie brakowało: jedno to wywózka na Wschód. A po wojnie co parę dni przychodzili do Kapłani partyzanci i różne „wojsko pol-

skie”, żeby grabić i mordować. Przeżył człowiek swoje. Wciąż w tym samym miejscu.

— Tu się urodziłem i niech reszta tu się stanie — mówi Adolf Józwiak. — W mojej wsi mój świat.

Miasto? Nigdy w życiu! W Warszawie u córki wytrzymał jeden dzień, bo ma dom nad Nitką, a nie nad Wisłą. Inne podróże? Na jarmark do Ciechanowca albo do Czyżewa, żartuje.

Mieszka z córką Teresą, zięciem i wnukami. Kiedy budowali dom, córka chciała, żeby był taki duży, jak tamten rodzinny, „podwójny”. Tak się stało. Ale nagle dom robi się teraz za duży. Z trzech dorosłych synów najstarszy już na swoim. Tymczasem życie rodziny toczy się utartym rytmem codzienności: obrządek, dom, praca w polu. Odwieczne życie wsi nad Nitką.

Tutaj się urodziłam i nie wyobrażam sobie lepszego miejsca na świecie — mówi Teresa Gromek. — Gdziekolwiek pojedę, czy blisko, czy daleko, tęsknię za naszą wsią. I nigdy się tego nie wstydzę.

Łąki nad Nitką w Kapłani upodobały sobie boćki, a w samej wsi — stodołę w zagrodzie Czesława Lupy.

2

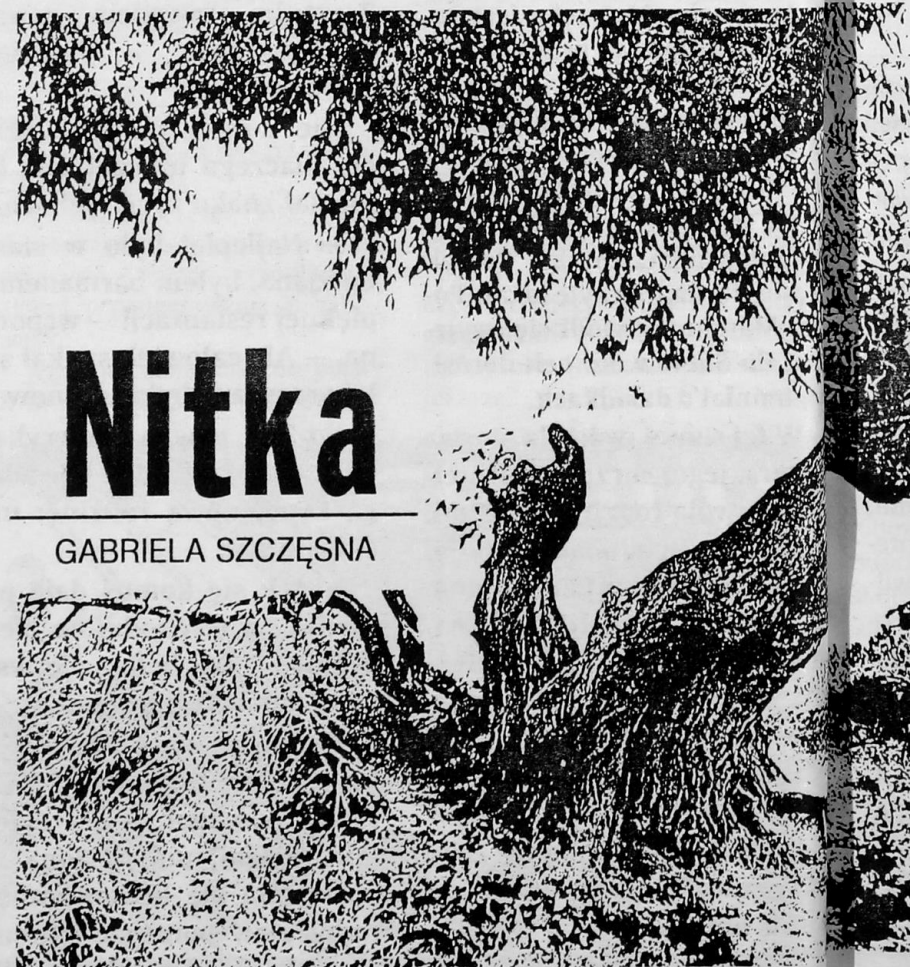
Za Kapłanią Nitka wije się do Łuniewa Wielkiego, które nie może jeszcze podnieść się po skutkach majowej wichury. Niemal w każdej zagrodzie coś się naprawia, remontuje. Ale rzeczka ma swoje sprawy. Wpływa do wsi przez pałniki. Staje się wodopojem dla bydła, a we wsi rajem dla kaczek i gęsi. Przez Łuniewo Nitka płynie też pod mostkiem. Została uregulowana do tego miejsca. W tym roku wylała obficie.

— Gdyby nie zamrznięta ziemia, woda zabrałaby nam i mostek, i drogę — mówi sołtys Tadeusz Łuniewski. W rozlewisku było widać tylko rogi krów. A ile ciągników stanęło przez zatarte łożysko.

Przed regulacją Nitka nie skąpiła łuniewianom ryb. Nawet szczupaków.

Nitka jest cieniutka, ale za to długa. „Od zawsze” zszycych n...
Ścieg wybiera życie. Więc Nitka szyje raz prostym, ranów w...
plącze i wychodzi supełek.

Ale Nitka wciąż płynie. Jak czas nad jej brzegiem.



Nitka

GABRIELA SZCZĘSNA

3

A Nitka popłynie sobie dalej. Prosto do Uszy Małej.

— U nas Nitka nazywa się Ralka — mówi Henryk Lubowicki. I tak jest też na mapie drenacyjnej. Ale dlaczego Nitka, albo dlaczego Ralka, nie wiem.

Na łące gospodarza Nitka to już nie cieniutka niteczka spod Kapłani; rozlewa się na około dziewięć metrów! Tak sobie poczyta. Ale regulacja znacznie ograniczyła jej zapędy. Dwumetrowe skarpy uniemożliwiają Nitce tak intensywne podtapianie łąk jak dotychczas.

Nad Nitką stał drewniany dom rodzinny Henryka Lubowickiego, wybudowany przez dziadka. Na suficie w pokoju, w okręgu o średnicy około półtora metra, wymalowane było serce, kotwica i krzyż, symbolizujące wiarę, nadzieję i miłość. Kilkanaście lat temu gospodarz sprzedał dom ciechanowieckiemu Muzeum Rolnictwa. Stuletni zabytek stoi tuż obok wiatraka w Drewnowie. W tym roku Henryk Lubowicki zamierza zabrać tam wnuki, kiedy przyjadą na wakacje, by opowiadać im o swoim rodzinnym domu.

— Mieszkałem w nim pół życia — mówi. — Zawsze ciągnie się do miejsca urodzenia. Zostałem na naszej ziemi. Wcale nie za karę.

4

Za Uszą Małą jest Usza Wielka. Stąd Nitka wiedzie przez Zaciszyn i opasuje Ciasne.

A Ciasne wcale nie jest ciasne. Przeciwnie. I Nitka też doskonale się tu mieści, płynąc wcale nie taką wąską niteczką. Przecina pola, które już nie wyglądają tak samo, jak wtedy, kiedy Genowefa Akonom zobaczyła je po raz pierwszy.

— Urodziłam się koło Wyszkowa. Bug wylewał tu strasznie. Nie było życia — wspomina. — Ojciec dowiedział się z gazet, że dziedzic w Nowodworach sprzedaje ziemię. Kupił 24 ary ze strugą. I przyjechaliśmy. Miałam wtedy 15 lat. A tu zamiast pola same krzaki i leszczyna. Wyglądaliśmy jak dziki; dookoła pusto, żadnego domu.

Wyszła za męża. Zbudowali swój, na świat przyszły dzieci. Wybuchła wojna. Straciła męża na ponad osiem lat od dnia, w którym z powodu brauninga Rosjanie wywieźli go na Wschód. Wrócił nad Nitkę zza granicy, jako żołnierz Andersa. Od dawna Genowefa Akonom jest wdową.

— Znam życie. I będę też — mówi. — Ludzie nie umieją cieszyć się tym, co mają. Wszystko się zmienia na tym świecie, ale nie zmienia się największy majątek: zdrowie. Na jesieni skończę 84 lata i wiem, co to znaczy.

Pokazuje dawne granice pola kupionego przez ojca i przez męża. Wspomina Nitkę, w której prała kijanką lniane koszule. I niedziele, kiedy niosło się pantofle w rękę i zakładało dopiero przed kościołem. I żebraków, którzy na Wielkanoc opasowali go ciasnym kołem. I dwie sukienki, wielką radość na długie lata. I sianie lnu nad Nitką, kołowrotek i krosna. Nic się nie wróci. Jak bieg Nitki, z którą związała swoje życie.

— Widok naszej strugi zawsze będzie mi bliski, ale ja tutaj nie zostanę — mówi ósmoklasistka Magda, wnuczka Genowefy Akonom.

A Nitka?

Stąd już tylko krok, by nagle zniknęła w Nurcu pod Ciechanowcem.

Ale na pewno nie zniknie nigdy z życia ludzi, którym zszywała i zszywa losy nad swoim brzegiem.

Od 17 lutego 1996 roku obowiązuje nowe prawo łowieckie. Określa m.in. zasady gospodarki łowieckiej i zawiera przepisy karne dotyczące kłusownictwa. Wiele pod tym względem się zmieniło i nielegalne łowy są bardzo ryzykowne. Za kłusownictwo grozi kara pozbawienia wolności do 5 lat!

W razie skazania sąd może orzec przepadek broni, pojazdów, narzędzi i psów, przy użyciu których przestępstwo zostało popełnione, a także przepadek trofeów, tusz zwierzyny i ich części.

Do walki z kłusownictwem Ustawa Prawo Łowieckie zobowiązuje utworzoną Państwową Straż Łowiecką jako umundurowaną i uzbrojoną formację podległą wojewodzie. Straż ma prawo m.in. legitymowania podejrzanych o kłusownictwo; nakładania i ściągania grzywien za wykroczenia na terenach obwodów łowieckich; dokonywania w obwodach oraz w ich bezpośrednim sąsiedztwie kontroli środków transportu; przeszukiwania pomieszczeń i innych miejsc w przypadkach uzasadnionego podejrzenia o popełnienie przestępstwa; ujęcia sprawcy przestępstwa lub wykroczenia na gorącym uczynku; odbie-

Pułapka



rania za pokwitowaniem przedmiotów pochodzących z przestępstwa lub wykroczenia oraz narzędzi i środków służących do ich popełnienia.

Ustawa stwierdza, że ochrona zwierzyny, poza warunkami określonymi w przepisach o ochronie przyrody, obejmuje m.in. zwalczanie kłusownictwa i wszelkich zjawisk szkodnictwa łowieckiego; zakaz (poza polowaniami i odłowami) płoszenia, chwytania, przetrzymywania, ranienia i zabijania zwierzyny; zakaz wybierania jaj i piskląt oraz niszczenia lęgówisk, nor i ptasich gniazd. Warto też pamiętać, że posiadanie i hodowanie rasowych chartów lub ich mieszańców wymaga zezwolenia wojewody.

Prawo łowieckie, regulujące zagadnienia związane z hodowlą i ochroną zwierzyny, sprawiło, że łowiectwo przestało być gałęzią gospodarki, a jest działalnością ochroniarską. Ale coż po słowach?

— Ustawę uzupełni 19 rozporządzeń wykonawczych ministra ochrony środowiska, zasobów naturalnych i leśnictwa. W założeniach jest dobra pod warunkiem, że będzie rygorystycznie przestrzegana — mówi Jerzy Włostowski, łowczy wojewódzki.

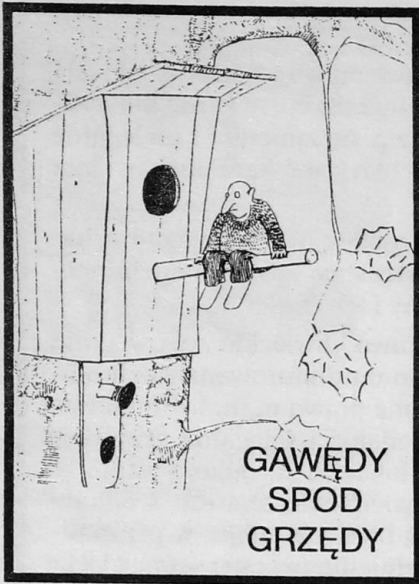
Tymczasem pojawia się inny problem: zwierzynie zagrażają nie tylko kłusownicy. Pewne zjawiska w Łomżyńskim wskazują na stabilizację przestępczego procederu. Przyczyna okazuje się bardzo prozaiczna: zwierzyna ginie także w szponach i łapach drapieżników, objętych całkowitą ochroną gatunkową lub w okresie lęgowym. Wśród drapieżników skrzydlatych, zdaniem naszych myśliwych, najbardziej bezkarnie poczynają sobie przede wszystkim jastrzębie i myszołowy polujące na inne ptaki, a drapieżne czworonogi, szczególnie dające się we znaki zwierzynie, to lis, kuna i norka amerykańska. Lis, znakomity myśliwy, potrafi upolować zarówno ptaki lęgające się na ziemi, jak i młode zajaczki czy też kozłeta sarny. Kurnik to, oczywiście, dla naszego liska-chytruska, pestka. A w każdej sytuacji myśliwy-rudzielec jest tak ostrożny, by nie stracić swojej kity za życia. Kuna buszuje głównie na drzewach, dobierając się do ptasich gniazd, a zimą do śpiących w dziuplach wiewiórek. Norka poluje i na lądzie, i na wodzie, chwytając ryby oraz ptactwo wodno-błotne i piżmaki.

Oczywiście, trudno potępiać drapieżniki za to, że skutecznie przetrzebują zwierzynę w naszych lasach i na polach, przenosząc się z miejsca na miejsce. Migracje zwierząt w naturze podyktowane są przede wszystkim walką o byt. Tymczasem ochrona gatunkowa zwierząt w Polsce z reguły bywa „dożywotnia”. Jednak życie pokazuje, jak sprzyja to nie kontrolowanej ekspansji jednych gatunków nad drugimi (w Łomżyńskim mamy przykład bobrów), a tym samym zakłócenia równowagi ekologicznej, co ma przecież swoje konsekwencje. Nadchodzi czas, kiedy gatunki chronione stają się szkodnikami dla innej zwierzyny. Pojawia się zarazem problem moralny. Jeżeli na przykład chronione drapieżniki wytrzebią wszystkie kuropatwy, przeniosą się z konieczności do ludzkich siedzib, aby zapolować na kury lub inne zwierzęta domowe.

Ekspansję ptaków chronionych możemy już zaobserwować choćby na przykładzie mew, które, zdaniem naszych myśliwych, opanowały na dobre tereny wodno-błotne Łomżyńskiego i doskonale zadomowiły się wśród ludzi zarówno na wsi, jak i w mieście. Problem liczebności mew oraz pytanie, co z tym zrobić, pojawi się zapewne już za kilka lat.

Tymczasem nasza zwierzyna codziennie wpada w pułapkę zarówno kłusowników jak i drapieżników w piórach i futrze, bo wciąż obowiązuje zasada: życie regulują przepisy. Kto wie, może doczekamy czasów, kiedy nielegalne łowy skończą się dlatego, że kłusownicy już nie będą mieli na co polować. Tym samym wpadniemy po uszy we własną pułapkę, choć tak bardzo staraliśmy się chronić naturę. Brak równowagi ekologicznej zawsze oznacza brak zdrowego rozsądku. (gab)





GAWĘDY
SPÓD
GRZĘDY

DOKŁADNE WĄŻENIE

Szczeponkow Teoś przygotowywał w stodole żyto, które miał sprzedać jutro na jarmarku w Myszyńcu. Czerpał dorodne ziarno ze słomianej olbrzymiej plecionki i sypał w worki stojące na wadze, odważając równo po pięćdziesiąt kilogramów. Gdy skończył pracę, wszedł do stodoły sąsiad.

— Teoś, a waga twoja to waży dokładnie?

— Dokładnie. Albo co?

— To zważ i mnie. Czuję, że po żniwach trochę schudł.

Waga wykazywała 78 kilogramów.

— To ile ważę tak na dubelt? — upewniał się gospodarz.

— Niby ważysz 78, ale na wsi zawsze na worek potrąca się dwa kilo...

POUFNA ROZMOWA

— Panie wójcie, chciałem z panem pogadać we trzy oczy, bo mam ważną sprawę do pana.

— Jak to we trzy oczy — zdziwił się wólarz gminy.

— Bo chciałbym, aby pan przymknął jedno oko.

STANISŁAW
KAWĘCZYŃSKI

Mieszkam teraz nad N. niedaleko Warszawy N. to jest rzeka, która nie chce płynąć.

To znaczy woda się w niej przelewa, przesuwa do przodu niby, ale ciągle wykręca nurty i płynie — w miejscu stoi.

W tak poetycki sposób Henryk Gała w tomiku „Księstwo Narwiańskie” podawał swój nowy adres.

„N” to Narew. Nad Narew do Łomży, a właściwie do Drozdowa, przyjechał dwadzieścia lat temu. Wcześniej, taki sam okres czasu, mieszkał we Wrocławiu. W tym mieście studiował najpierw chemię.

„Na piątym semestrze doszedłem do wniosku, zresztą zwrócili mi na to uwagę także niektórzy asystenci, że bibuła służy do sączenia preparatów, a nie do szkicowania rysunków i zapisywania fragmentów wierszy lub pomysłów”, wyznaje po latach.

Ukończył filozofię. Decyzję tę nazywa wyborem sposobu na życie. Wówczas zdecydował, że będzie to sztuka. Zresztą, była z nim zawsze, bo pisał od dawna. Jako poeta debiutował mając dziewiętnaście lat. Rok później Teatr Kameralny we Wrocławiu wystawił jego jednoaktówkę „Nadmiar”. Pierwszy tomik wierszy „Żywoć Rudego” wydało Ossolineum w 1962 roku. We Wrocławiu prowadził Studencki Teatr „Człowiek XX”, związany był z grupą artystyczną „Dlaczego Nie”, był kierownikiem literackim w operze, tworzył libretta operowe i baletowe oraz wydał pięć tomików wierszy.

„Wrocław był bardzo inspirujący, ale po latach wyczerpał się. Potrzebowałem nowego doświadczenia i wówczas, bez żadnych zobowiązań, przyjąłem ofertę z Łomży”, mówi mieszkaniec „nad N.”

Łomża od roku była wojewódzka. Z wielkimi planami mieszały się marzenia. Marzenia, których nie miał kto realizować. Była przyjazna dla ludzi z zewnątrz, którzy chcieli tu coś zrobić, tworzyć, windować miasto na wojewódzki szczebel. Wśród grona przybyłych był Henryk Gała.

„We Wrocławiu szesnastopiętrowe bloki o dwunastu klatkach schodowych. Tu było wszystko w ludzkich wymiarach. I jeszcze ujmująca rzeka, pagórki, wzgórze, klimat”, wspomina.

Przyjechał i został. Najpiękniejsze miejsca pokazywał innym. Macieja Kunickiego z Kalisza zawiózł do Nowogrodu, zwrócił uwagę na ujście Pisy do Narwi i wspomniał skansen. Staś Kędzielawski pojechał na plener i też został. Dionizy Sidorski, też z Wrocławia, planował osiąść w Drozdowie. Wiesiu Sielski...

Zauroczenie spowszedniało po roku i wtedy w mieście zaczęło czegoś brakować. Henrykowi najbardziej muzyki. Był wtedy wicedyrektorem Wydziału Kultury UW. Tworzył Towarzystwo Muzyczne. Nie od razu to się udało, bo było zbyt mało chętnych, aby

zarejestrować nową instytucję. Włączyli się nauczyciele szkoły muzycznej. Gdy było już Towarzystwo, zrodził się pomysł powołania choćby najmniejszej orkiestry. Przybył wtedy do Łomży Mieczysław Szymański, koncertmistrz z Filharmonii Białostockiej. Gała z wicewojewodą Kazimierzem Czapką pojechali do ministerstwa. Życzliwy Łomży wiceminister Józef Fajkowski oraz Józef Mąka, dyrektor departamentu, przyznali pierwsze etaty dla muzyków.

Łomżyńska Orkiestra Kameralna zadebiutowała w 1977 roku od razu na antenie ogólnopolskiej w telewizji koncertem „Rzeczpospolita muzyczna”.

Dziesięć lat później, również z inicjatywy Henryka Gały, powstał w Łomży teatr lalek.

„Nigdy nie interesowała mnie sztuka amatorska. Planami stworzenia teatru zainteresowałem wojewodę Marka Strzalińskiego. Oferta została przyjęta”, przypomina twórca.

Zebrał ludzi (przybył wówczas do Łomży Tomasz Brzeziński z adeptką, Bogusią Wierzchowską, która od miesiąca pracowała jako nauczycielka w szkole pod Wysokiem Mazowieckiem), związał z teatrem. Irena Gała, absolwentka prawa, która przez całe życie marzyła o pracy twórczej, tworzyła lalki i dekoracje.

Teatr Lalek wrósł w krajobraz miasta. Stał się miejscem corocznego festiwalu „Teatru w walizce”.

„Ten pomysł zrodził się w czasie rozmowy z dyrektorem teatru z Bułgarii, który mówił o teatrze kieszonkowym. Ja zaś o małych formach, o przysłowiowej walizce. Jeszcze w ubiegłym roku czytałem o odbywającym się w Sofii teatrze w walizce”, mówi.

W Łomży odbywa się on już od dziewięciu lat. Wpisany został w ogólnopolski kalendarz imprez.

I Orkiestra i Teatr nadal funkcjonują. Żyją swoim życiem, jak każdy napisany przez poetę utwór. Gdy ktoś ma ochotę, sięgnie po niego, przeczyta, zamyśli się. Gdy ktoś ma ochotę pójdzie na koncert, obejrzy spektakl. Ciekawiej żyje się w mieście, w którym jest także miejsce na sztukę.

„Nigdy nie przedkładałem sztuki ponad życie. Nie przywiązuję się do swoich dzieł”, mówi poeta.

Życie jest dla niego ciągiem zdarzeń, z których wysnuwa pewne tematy, pomysły, inspiracje, doświadczenia do opisu.

Nad Narwią robi zatem to, co robił zawsze. Wydał „Księstwo Narwiańskie”, „Wiersze młodzieńcze”, „Akademię poetów”. Tu napisał trzy książki dla dzieci, sztukę „Teraz to teraz”, pliki rękopisów to kolejny tomik.

„Dwadzieścia lat. Nigdy nie miałem poczucia podjęcia fałszywej decyzji. Tu właśnie parokrotnie odnalazłem poczucie istnienia. Bycia”.

Tu nikogo nie dziwi, że mówi jak Parandowski zwykły wiejski kowal.

Tu jest jeszcze coś z Polski, więc wytnij i zachowaj.



Przed
lustrem

Mam dopiero 36 lat i od pewnego czasu nie bardzo mogę włożyć sukienkę z dekoltem, gdyż nie wygląda to za ciekawie: po zmarszczkach zaczęły pojawiać się lekkie „zwisły”.

Ewelina

Skóra w okolicach dekoltu jest wyjątkowo cienka i ma małą ilość gruczołów tłuszczowych. Jeśli się o nią nie dba, szybko straci jędrność i zwiotczeje. Delikatna skóra wysusza się i pojawiają się na niej zmarszczki. Oto kilka rad, dzięki którym szyja i dekolt wypiękniją. Po pierwsze rano i wieczorem dobrze jest wklepać tonik, a potem wklepać krem. Mogą to być te same kosmetyki, których używamy do twarzy.

Raz w tygodniu zalecałabym położenie maseczki odżywczej. Jeśli nie mamy pod ręką gotowej, możemy przygotować same, na przykład z siemienia lnianego. W tym celu rozprowadzamy siemię lniane i nakrywamy gazą, następnie owijamy ręcznikiem. Całość zmywamy wtedy, gdy papka całkowicie wystygnie.

Żeby dekolt był nieskazatelnie gładki, raz na tydzień trzeba wykonać peeling, a potem nałożyć grubszą warstwę kremu nawilżającego. Po ukończeniu 35. roku życia raz na kilka tygodni należałoby się oddać w ręce kosmetyczki, która wykona masaż i nałoży maski odżywcze. Jeśli chodzi o pielęgnację szyi i dekoltu w domu, trzeba dobrać silniejsze preparaty, które odżywią, nawilżą oraz naprężą skórę. Powinny więc zawierać kolagen, elastynę, placentę, witaminy, liposomy, ceramidy.

IWONA
CHOJNOWSKA

„Intercosmetic”

W Księstwie Narwiańskim



Pytanie Intymne



lat i od
bardzo
ienkę
wygląda
zmarsz
awiać się
Ewelina
n dekoltu
ka i ma
ów tu
o nią nie
drność
na skórę
wiają się
Oto kilka
zyja i de
Po pier
rem do
nik, a po
Mogą to
yki, któ
twarzy
całabym
odżyw
pod re
przygo
zykład z
W tym
y siemię
gają, a
ręczni
my wte
icie wy
nieskazi
tydzień
eling, a
szą war
ającego.
roku ży
ni nale
ęce kos
ona ma
odżyw
niełgna
y domu,
sze pre
ą, nawil
órę. Po
ć kola
tę, wita
midy.
WONA
WSKA
smetic"

Nie będę ukrywał: mam, na-
zwę to delikatnie, dziesięć lat.
Nie wiem, jak inni moi rówieś-
nicy, ale ja z męskimi sprawami
nie mam czasem kłopoty. Chcia-
łoby się i nie można. W czasie
rozmów przy piwie lub kartach
moi koledzy chwala się dużo.
Albo są tacy dobrzy, albo właś-
nie dużo mówią. Ale przy okazji
dowiedziałem się o istnieniu
specjalnych pompek, które po-
magają mężczyźnie. Wstyd było
pochwalić się niewiedzą, że
człowiek taki nie zorientowany.
Jestem jednak bardzo ciekawy,
co to takiego i czy rzeczywiście
pomaga?

Józef

Istotnie, koledzy nie żartowali,
istnieją pompki do penisa. Ich sto-
sowanie doprowadza do wzwodu
można normalnie odbyć stosu-
nek. Jest to bardzo pomocne męż-
czyznom urządzenie. Jak do tej
pory można je nabyć w popular-
nych sklepach z erotycznymi to-
warami.

Urządzenie to ma kształt plasti-
kowego cylinderka, który należy
założyć na wiotki członek. Do cy-
lindra podłączona jest specjalna
pompa, którą pompuje się po-
gają, a wietrze. Wytwarza się podciśnie-
nie, powodujące napływ krwi do
penisa, a następnie wzwód. Wów-
czas już można i należy zdjąć cy-
linderek, bo jest niepotrzebny. Na
penisa można założyć specjalny
pierścień, który podtrzyma
wzwód.

I pompek, i pierścieni jest spory
wybór. Nie trzeba tylko wsty-
dzić się o nie pytać, i kupić je. Nie
jest to przecież nic zdrożnego.
Jest to jeden ze środków pomocy,
jak lekarstwo.

Istnieją także inne urządzenia
pomagające mężczyznom. Nie-
które są właśnie z pompką, inne
na baterie. Jeśli od razu nie wie
się, jak je stosować, najlepiej wy-
próbować bez świadków, by nie
zakłócić intymności chwili, albo
nie obudzić zbyt wielkiego zainte-
resowania partnerki, bo po co.
Ona ma przecież interesować się
mężczyzną. Przy urządzeniach na
baterie trzeba być przygotowa-
nym na mały warkot, może więc
lepiej uprzedzić partnerkę. I je-
szcze jedno, zamiast kolegów, le-
piej pytać o radę fachowców.
Podejrzewam, że problemy wystą-
piły trochę wcześniej, szkoda, że
Pan Józef nie udał się do lekarza.



LEKARZ DOMOWY

Przy badaniach okresowych,
na które skierował mnie zakład
pracy, okazało się, że cierpię na
nadciśnienie. Nigdy o tym
wcześniej nie słyszałem, nic nie
wiedzialem, byłem bardzo zdzi-
wiony i zbagatelizowałem całą
sprawę. Ale przy jakiejś okazji
znów zmierzyłem sobie ciśnie-
nie i znów okazało się, że jest
zbyt wysokie. Lekarka zapisała
mi środki i kazała zgłosić się na
badania kontrolne. Mam 35 lat i
podkreślam, że na nic nie choru-
ję. Skąd więc u mnie to nadciś-
nienie i jak z nim żyć, by się od
niego uwolnić?

Andrzej

Choroba nadciśnieniowa uja-
wnia się zwykle w wieku 30-40

lat. Jej przyczyny udaje się wy-
kryć tylko w dwudziestu procen-
tach. U pozostałych pacjentów
mówi się o nadciśnieniu pierwot-
nym lub samoistnym. Badania do-
wodzą, że jest to choroba rodzin-
na i pojawia się w kolejnych poka-
leniach. Dużą rolę w powstawaniu
nadciśnienia odgrywają zaburze-
nia hormonalne i zaburzenia w
pracy nerek.

Podwyższone ciśnienie czy
gwałtowne skoki mogą też być
spowodowane konfliktową sytua-
cją w domu, w pracy, jakimś na-
pięciem czy zdenerwowaniem.

Osoby z nadciśnieniem powin-
ny być ostrożne, często mierzyć
ciśnienie i być w stałym kontakcie
z lekarzem. Choroba rozwija się

POD PARAGRAFEM

W ostatnim okresie, przed
wakacjami i urlopami, powstało
sporo różnych biur turysty-
cznych. Niektóre oferty są nawet
ciekawe i odpowiednie pod
względem finansowym. Jednak-
że placówki są nowe i niczego
nie mogę dowiedzieć się na te-
mat ich uczciwości względem
klientów. Już raz mocno sparzy-
łam się i teraz jestem nieufna.
Przygoda, którą pamiętam, była
dawno. Wiele zmieniło się w sy-
stemie prawnym i chciałabym
dowiedzieć się o prawach klien-
ta biur podróży oraz jak zabez-
pieczyć się przed przykrą wpa-
dką?

Agnieszka

Przede wszystkim jeszcze
przed wyjazdem na urlop trzeba
być ostrożną, by wypoczynku nie
zmienić w nerwówkę. Najlepiej
zdecydować się na usługi znanego
i sprawdzonego biura. Jeśli takie-
go nie ma albo nie znamy, uważ-

nie czytamy propozycje i wszy-
stkie uwagi. Gdy rodzą się pyta-
nia, należy szukać odpowiedzi u
pracownika biura. Jego niedoin-
formowanie może budzić wątpli-
wości. W biurze powinniśmy się
dowiedzieć o dodatkowych świad-
czeniach, z których będziemy kor-
zystać w ramach opłaty za wczasy.
Trzeba też spytać o położenie
domu wypoczynkowego, wyposa-
żenie, dojazd. Najlepiej poprosić
o numer telefonu i jeszcze same-
mu zasięgnąć języka u źródła. Od
razu się okaże, czy informacje się
potwierdzają, czy przykładowo
będziemy musieli korzystać ze
wspólnej łazienki, w której woda
ciepła bywa tylko rano, czy bę-
dziemy mieli łazienkę wyłącznie
do własnej dyspozycji.

Gdy zdecydujemy się na podpi-
sanie umowy, wcześniej trzeba
sprawdzić, czy gwarantowane
przez biuro świadczenia zostały w
niej wymienione. Powinna tam

być wymieniona liczba noclegów,
posiłków, standard pokoju, wa-
runki sanitarne, opieka pilota,
opłacone dodatkowe imprezy. W
razie niewywiązania się organiza-
tora ze zobowiązań, umowa bę-
dzie podstawą do roszczeń. Jeżeli
biuro w umowie nie zastrzegło
ewentualnej zmiany ceny, nie mo-
że potem domagać się żadnych
dopłat.

Jeśli okaże się, że biuro nie do-
trzymało określonych w umowie
warunków, np. nie zgadzała się li-
czba posiłków, za imprezy należa-
ło płacić dodatkowo, po przyjeź-
dzie trzeba złożyć zażalenie w
biurze. Dobrze, gdy nasze uwagi
potwierdzi pilot lub ktoś z organi-
zatorów, ktoś, kto to widział. Re-
klamacja powinna być złożona na
piśmie i określać kwotę, która nas
satisfakcjonuje. Biuro podróży
powinno odpowiedzieć w ciągu
miesiąca. Gdy biuro nie chce
uznać uzasadnionych pretensji,
należy szukać pomocy w Federa-
cji Konsumentów, która ma prawo
wystąpić w naszej sprawie z po-
zwem do sądu.



OFERTY

Kawaler (lat 36) marzy o po-
znaniu miłej, kulturalnej Pani: je-
żeli jesteś bardzo samotna i prag-
niesz, tak jak ja, założyć szczęśli-
wą rodzinę, napisz. A może właś-
nie nam się uda? Marzy mi się Pa-
ni ze średnim wykształceniem.

„Optymista”

Samotny (38/175), szczupły, z
mieszkaniami w Łomży, niezależ-
ny, pozna Panią na dobre i na złe.
Pani (najchętniej ze wsi) może
być z dzieckiem.

Samotny
z Łomży

Poznam zadbaną Panią (do lat
40) z Łomży lub okolic. Mam 35
lat, wzrost średni, jestem stanu
wolnego. Jeżeli dokucza Ci samo-
tność i poważnie myślisz o przy-
szłości we dwoje, napisz. Telefon
przyspieszy zawarcie naszej zna-
jomości.

„Koziorożec”

Nie interesuje mnie Twój stan

cywilny. Pragnę wnieść w Twoje
życie trochę radości i uczuć. Mam
43 lata i średnie wykształcenie.
Czekam na Twą wiadomość.

Robert

Jesteśmy łomżyńskimi w wie-
ku 20, 25, 28, 34 lat. Chcemy, że-
by napisały do nas dziewczyny
(do 30 lat), mogą być z dziećmi,
stan cywilny bez znaczenia. Po-
dajcie swój telefon, przyspieszy
kontakt.

skr. poczt. 96
18-400 Łomża

Redakcja nie ponosi odpowiedzial-
ności za treść ofert.

Oferty zamieszczamy bezpłatnie,
prosimy tylko dołączyć dwa znaczki
pocztowe po 55 gr. Nazwisko i adres
można zastrzec do wiadomości re-
dakcji.

KONTAKTY



ZA WCZEŚNIE UMARŁA

Moja mama dziesiątego marca 1943 roku była wywieziona do Niemiec na przymusowe roboty. Przebywała tam do 1945 roku, do wyzwolenia. Za tę przymusową pracę w Niemczech, ci, którzy byli wywiezieni, otrzymali od rządu niemieckiego odszkodowania w postaci kilku lub kilkunastu milionów oraz dodatek do renty i emerytury.

Moja mama nie otrzymała żadnego odszkodowania. Zmarła 29 maja 1991 roku. Jestem synem zmarłej. Też nic nie otrzymałem po mamie. Słyszałem, że żyjącym się należy, a zmarłym po 8 stycznia 1992 roku już nie. Tyle się wycierpiała i żeby dziś nie otrzymać żadnego odszkodowania, to

niech to z taką demokracją. Bardzo proszę o podanie adresu „Pojednania”.

Bogdan Stachurski
Góra

Od redakcji: istotnie, Pańskiej mamie nie przysługuje już żadne odszkodowanie, bo... nie żyje. Fundacja Polsko-Niemiecka „Pojednanie” ma swoją siedzibę w Warszawie przy ulicy Kruczej 36.

ODSZKODOWANIE DLA WDOZY

Jestem córką żołnierza AK, który zginął 24 czerwca 1944 roku z rąk niemieckich. Do bitwy doszło przy torach kolejowych na polach wsi Olszewo pod Śniadowem.

Razem z bratem, jako małe dziecko, i matką wdową, zostaliśmy bez środków do życia. Po kilku latach matka powtórnie wyszła za mąż. Po paru latach znów została wdową.

W tej chwili ma pięćdziesiąt lat. Chciałabym się dowiedzieć, czy mojej matce przysługuje jakieś odszkodowanie, a może również jej dzieciom?

Mirosława

Od redakcji: w Pani sprawie kontaktowaliśmy się z Zarządem Wojewódzkim Związku Kombatanów w Łomży. Istnieje możliwość, by wdowa po kombatancie, mimo że wyszła drugi raz za mąż, uzyskała uprawnienia kombatant-

ckie. By załatwić wszystkie formalności, potrzebne są pewne zaświadczenia. Ponieważ Pani ma ma jest osobą dziewięćdziesięcioletnią i może trudno jej pofatygować się do Łomży, musi Pani zająć się całą sprawą. Proszę skontaktować się z Zarządem Wojewódzkim Związku Kombatanów w Łomży, który mieści się przy Al. Legionów 32.

Z KRESÓW DO ŁOMŻY

Z pięciodniowej „włóczgi” po Kresach szlakiem Mickiewicza powróciła 45-osobowa grupa pracowników oświaty i kultury gminy Łomża. Wyjazd, na zaproszenie Organu Prasowego Zarządu Głównego Związku Polaków na Litwie i Oddziału Rejonowego Związku Polaków na Białorusi z Nowogródka, zorganizował Zarząd Ekonomiczny Szkół z Towarzystwem Przyjaciół Grodna i Wilna Oddział Łomża.

Na szlaku były: Nowogródek, Bieniakonie, Gojcieniszki (zamek Horeszków), Wilno, Ponary, Troki. Kurz z kresowych dróg spłukiwały z nas fale kryształowych wód m.in. jeziora Świtez.

Mając na uwadze fakt, że tylko „na Zachodzie bez zmian”, postanowiliśmy już teraz tym wyjazdem uczcić zbliżającą się 200. rocznicę urodzin Adama Mickiewicza.

Estetycznych przeżyć nie sposób przecenić. Jednak z tej wspaniałej lekcji historii refleksje nie zawsze są radosne. Mimo wszystko warto, ofiarując Opatrzności „przeboje” związane z przekraczaniem granic, odwiedzać Kresy, pamiętając przy tym, że w cieniu

prześlizgniętych zabytków żyją Niemnem i Wilejką, w niełatwych przecież warunkach nasi rodacy, którym z bardzo różnych powodów niezbędny jest ściślejszy dotychczas kontakt z Macierzą.

Adam Frąckiewicz

WSPIERANIE LITERATURY

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Łomży dziękuje wszystkim osobom i instytucjom, które pomogły w organizacji II Łomżyńskiego Czerwca Literackiego, a zwłaszcza Zarządowi Miasta Łomży oraz Drukarni „Ra-Print”, Hotelowi „Polonez”, Ratorium Oświaty, Miejskiemu Domowi Kultury, Muzeum Rodzinnemu w Drozdowie, Zakładowi Fotograficznemu „Wrzos” i Zakładowi Usług Informatycznych „Novum”.

Sobociński
dyrektor
WBP w Łomży

SKŁAD OPAŁU „BARBORKA”
Najtaniej w regionie
Węgiel gruby, kostka, orzech, groszek, miał i koks

ŁOMŻA, stacja PKP, tel. 160-676
WYSOKIE MAZOWIECKIE Baza GS, tel. 44-56
Fak. 412-0

Biuro Turystyczne GILDA sp. z o.o.



oferujemy:

- wczasy krajowe: góry, jeziora, morze
- kolonie i obozy młodzieżowe
- wycieczki szkolne
- wycieczki dla zakładów pracy
- sanatoria

Al. Legionów 7
18-400 Łomża

wczasy i wycieczki zagraniczne:

- cała Europa
- północna Afryka
- Bliski Wschód
- Ameryka Północna

przejazdy autokarowe: cała Europa!
zagraniczne kursy językowe

Tel./fax 16-41-47

ZAPRASZAMY!!!

Fak. 403-0



TELMECH-TELKOM Sp. z o.o.

dysponująca powierzchnią 3000 m²

w centrum Zambrowa,
przystosowaną do wszelkiej działalności gospodarczej,
nawiąże współpracę.

Obiekt wyposażony jest w miejską wodę, kanalizację i c.o. oraz posiada instalację na wysoką moc energii elektrycznej.

Oferty należy składać:

tel./fax (0-22) 781-37-90, tel. (0-22) 781-36-07 i 781-36-08

Fak. 381-0

KOMPASS
FIRMY
PRODUKTY
USŁUGI

BIALOSTOCKIE
ŁOMŻYŃSKIE
OLSZTYŃSKIE
SUWAŃSKIE

POLSKA 1996/97
Region Północno - Wschodni

KOMPASS
TO AKTUALNA, SZCZEGÓŁOWA I WIARYGODNA
INFORMACJA GOSPODARCZA

Oferujemy:
— Informator Gospodarczy Krajowy
— 10 Informatorów Regionalnych
— Baza adresowa na dyskietkach i CD-ROM (ponad 50 000 firm)
— Direct Marketing

KOMPASS
Biuro Regionalne w Białymstoku
15-062 Białystok, ul. Warszawska 43;
tel.: (0-85) 32-33-86, 32-74-54 w. 119; fax grzeczn.: (0-85) 410-593

ów żyją
y niełatw
nasi rod
nych po
ciślejczy
Macierz
m Frac
Łom
NIE
RY
oteka P
kuje w
ucjom,
acji II Ł
literacki
owi Mi
arni
olonez",
Miejskie
zeum P
owie, Za
nu
Usług In
obocin
dyrel
BP w Łom



"KOLONIA" – sensacyjny, prod. USA. Reż.: Rob Hedden. Występują: John Ritter, Mary Page Keller.

Ekspert od elektronicznych systemów bezpieczeństwa, Ricky Knowton, zawiera atrakcyjny kontrakt z koncernem Philipa Deninga. Tym większa jest jego radość, gdy jego system zabezpieczenia domu zostaje przyjęty. Wkrótce potem Dennig zaproponował całej rodzinie przenieście się do luksusowej willi na jego osiedlu, obok innych wysokiej klasy, specjalistów. Ricky nawet nie marzył o takiej formie uznania. Jest jednak pewien szkopu: pilnie strzeżone osiedle zostało odizolowane od świata.

"NAGŁA ŚMIERĆ" – sensacyjny, prod. USA. Reż.: Peter Hyams. Występują: Jean-Claude Van Damme, Powers Bootie, Raymond J. Barry, Dorian Harewood.

Finał Pucharu Stanleya: w hali Civic Arena trwa zacięty mecz między pingwinami z Pittsburga i miejscowymi Czarnymi Sokolami. Na widowni 17 tysięcy kibiców, w loży honorowej wiceprezydent USA. Wymagane miejsce i czas na atak terrorystyczny.

"MARIA Z NAZARETU" – film prod. francuskiej. Reż.: Jean Dellanoy. Występują: Myriam Muller, Didier Bienaime, Francis Lalanne.

O roli Francisca Lalanne, który kreował postać Józefa, papież Jan Paweł II powiedział: „Twoja interpretacja postaci jest autentyczna, wybitna i zeum Pewangeliczna”.

"CUDZE DZIECKO" – dramat rodzinny, prod. angielskiej. Reż.: John Power. Występują: Lisa Hartman Black, Bruce Dawison, Louis Fletcher (zdobywczyni Oscara za tę rolę).

Film oparty jest na prawdziwym wydarzeniu. Świat Cory Maddox się zawalił: przeprowadzony test na ojcostwo wykazał, że ani ona, ani jej mąż nie są biologicznymi rodzicami 7-letniego Christophera. Z pomocą swej matki odkrywa, że jej dziecko zostało w szpitalu zamienione z innym noworodkiem.

Wszystkie filmy proponuje sieć wypożyczalni video „DEDA”: ŁOMŻA, Al. Legionów 7, ul. Broniewskiego 14; NOWOGRÓD, ul. 550-lecia 1.



Styczeń 1863 roku. W lasach wsi Charubin i Serafin, stacjonuje oddział powstańczy, którego przewodnikiem po puszczy jest Kurp Feliks Pastorczyk. Dowódca oddziału nocą otrzymuje prośbę o pomoc. Niezwłocznie zarządza przygotowanie do wymarszu. Uzbrojony w kosy i cepy, wczesnym rankiem zatrzymuje się w Turośli, na „Sutkowym Polu”, by przed dalszym marszem i walką, przewinąć w butach spotniałe onuce. Po krótkim postoju Pastorczyk ruszył

przez Popiołki do Kozła na pomoc oddziałowi Branta.

W 12 lat później Wojciech Sutkowski, rolnik i wójt gminy Turośl, w miejscu postoju postawił żelazny krzyż w kamiennej oprawie, by uświęcić miejsce powstańczego marszu. I do dziś na skrzyżowaniu dróg Krusza – Turośl stoi niezłomny przez 121 lat. Przetrwiał carat, II Rzeczpospolitą, hitlerowską okupację i kolejne systemy władzy, a wokół „Sutkowego Pola” nowo zbudowane osiedle mieszkaniowe, od lat już czeka na urzędową nazwę: Kurpiowskich Powstańców.

Wacław Pardo
Turośl

Drodzy Czytelnicy. W każdej wsi, w każdej osadzie, w każdym miasteczku, na wielu rozstajach dróg witają nas kapliczki i krzyże. Powstawały w różnych okolicznościach, w różnym czasie, z różnych powodów. O większości z nich krążą ciekawe, barwne, niekiedy dramatyczne opowieści. Cyklem zatytułowanym właśnie „Opowieści Kapliczne” pragniemy wszystkie te historie, przekazywane z pokolenia na pokolenie, zapisać i utrwalić. Dlatego prosimy: spiszcie to wszystko, co wiecie o tych miejscach w swojej miejscowości lub okolicy. Przyślijcie do redakcji („Kontakty”, Aleja Legionów 7, 18-400 Łomża), niech to będzie Wasza rubryka. Wszyscy autorzy opowieści otrzymają piękne książki.

JANUSZ BERNER

Szamanka

Autobiograficzna opowieść o poszukiwaniu tożsamości poprzedzona cytatem „Szaman nie istnieje bez szamanki. Szaman otrzymuje moc od kobiety, i zawsze tak było. Szaman jest jej narzędziem. Choć może wydawać się, że jest inaczej, taka jest prawda”, rozpoczyna się słowami: „Złocisty księżyc wzeszedł nad dalekimi wzgórzami. Niebo było piękne i ogromne. Z oddali dobiegała żałobna pieśń kojotów. Siedziałam przy ognisku w towarzystwie starej Indianki. Miała twarz pomarszczoną jak wyschnięte jabłuszko, wystające kości policzkowe i długie warkocze opadające poniżej ramion. Ozdobny naszyjnik szamanki odcinał się na tle kracastej koszuli Pendletona. – Twoje życie jest ścieżką – mówiła, a jej toporny akcent początkowo utrudniał zrozumienie.”

Wydawca przypomina na ostatniej stronie okładki opinie o książce. Jedna z nich brzmi: „Horyzonty, jakie odsłania są tak niezwykle, że przekraczają granice ludzkiej wyobraźni... To książka warta starannego i uważnego przeczytania.”

Z innej cytelnicy dowiadują się: „Szamanka” jest dobrze napisana, mocną i ekscytującą powieścią – opowiada o nauce, jaką autorka pobierała u szamanki. Podobnie jak w książkach Castanedy wątek nauczania zostaje tu wpleciony w akcję powieści.”

Zamieszczona na pierwszej stronie okładki opinia zachęca: „Jest to cudownie napisana opowieść o świecie wizji i halucynacji, zawierająca fundamentalne prawdy o życiu ludzkim.”

Epilog zaczyna się słowami: „Po doświadczeniach opisanych w tej książce powróciłam do Beverly Hills. Widywałam się z tymi samymi, starymi przyjaciółmi i odwiedzałam te same, dobrze mi znane miejsca, ale wszystko wydawało mi się bladym cieniem wspomnień, jakie o tych ludziach i miejscach zachowałam. Obracałam się w tym świecie przez kilka tygodni, ale nie mogłam już dłużej wytrzymać. Nic nikomu nie mówiąc, kupiłam bilet na samolot i poleciałam do Kanady, żeby zobaczyć się z Agnes. Kiedy weszłam do chaty, Agnes siedziała na podłodze. Usiadłam naprzeciw niej i dałam jej tytoń – karton amerykańskich papierosów. Wzięła je bez słowa i położyła obok siebie na zbitej z desek podłodze.”

Rodzi się pytanie, czy Carlos Castaneda i Lynn Andrews nie zainicjowali swymi powieściami nowego gatunku literackiego – wizjonerskiej autobiografii.

Lynn V. Andrews: „SZAMANKA”, tłumaczył Jerzy Moderski, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 1995, s. 234.

KTO JEST KIM W KOŚCIELE DIECEZJI ŁOMŻYŃSKIEJ?

Andrzej Łapiński, kapłan diecezji łomżyńskiej, dyrektor Caritas Diecezji Łomżyńskiej, dyrektor Diecezjalnego Domu Księży Emerytów w Tykocinie.

Urodził się 10 listopada 1957 roku w Łapach. Tytuł

Andrzej Łapiński

doktora teologii zdobył na Papieskim Uniwersytecie św. Tomasza „Angelicum” w Rzymie, a licencjata z teologii ze specjalizacją w duchowości na Papieskim Instytucie Duchowości „Teresianum” w Rzymie.

Święcenia kapłańskie przyjął 8 stycznia 1983 roku z rąk biskupa D. Bernini w diecezji Albano w Tervaii-nice (Roma).

Pracę duszpasterską w diecezji Albano rozpoczął w 1983 roku. W diecezji pracował dwa lata. W 1985 roku został wicrektorem i ekonomem Seminarium Duchownego Diecezji Albano. Przez dwa lata (1986-1987) był kapłanem sióstr misjonarek w Castel Gandolfo. W latach 1989-1992 był proboszczem w Anzio.

Ksiądz Andrzej Łapiński w 1992 roku został inkardynowany do diecezji łomżyńskiej. Od tego właśnie roku jest dyrektorem Caritas Diecezji Łomżyńskiej.

(Oprac. na podstawie książki Grzegorza Polaka „Kto jest kim w Kościele katolickim”, KAI, Warszawa 1996).

Piękne mierzenie czasu

W Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu prawdziwy rarytas: wystawa zegarów Fundacji Zbiorów im. Ciechanowieckich i Zamku Królewskiego w Warszawie.

Ekspozycja są swoistym przykładem wielkiej różnorodności czasomierzy w kolejnych epokach: od bardzo skromnych po dekoracyjne. To także historia sztuki i techniki.

Nie można się napatrzyć. Na zegary szafkowe, kominkowe z postaciami z mitologii, kaflowe, kieszonkowe, wieżyczkowe. Najstarszym na wystawie jest zegar renesansowy wieżyczkowy z końca XVI wieku niemieckiego zegarmistrza Jacoba Stevensena z wyobrażeniem alegorii cnót i czterech żywiołów. Zegary kaflowe, rozpowszechnione w dawnej Rzeczypospolitej, nazywano także żabami, od szeroko rozstawionych nóżek i przyśadzistych kształtów. Odmierzały czas zarówno w skromnych domach wiejskich i miejskich, jak i bogatych rezydencjach. Prezentowany na wystawie kaflak z 1639 roku wykonał najslawniejszy z wileńskich zegarmistrzów, Jakub Gierke. Inny ciekawy przykład tego typu mechanizmu, to XVIII-wieczny zegar autorstwa gdańskiego mistrza Christiana Ludwiga Walthera. Wśród zegarów szafkowych najstarszy na wystawie, to XVIII-wieczne dzieło paryskiego rzemieślnika Francoisa Vigera.

Swoim pięknem przyciągają zegary kominkowe, głównie francuskie z XIX wieku. Mamy więc zegar z rydwanem Telemacha, z figurami Amora i Psyche, Orfeusza, Artemidy, z rydwanem Afrodyty. Jest też XVIII-wieczny zegar karetowy, który zabierano ze sobą w podróż, zegar kieszonkowy autorstwa Daniela Schepcke, nadwornego zegarmistrza króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Na uwagę zasługuje również jedyny na wystawie zegar słoneczny z początku XIX wieku, wykonany prawdopodobnie w Niemczech, sygnalizujący akustycznie południe przez wystrzał z maleńkiej armatki; odpalana była dzięki skupieniu promieni słonecznych przez soczewkę i podpalany lont, który trzeba było zmieniać raz na dobę. Ze względu na szczególną wartość na wystawie zaprezentowano również fragment zegara wykonanego na zamówienie króla Stanisława Augusta Poniatowskiego do sypialni. Ostatecznie dzieło, prawdopodobnie Jeana Louisa Prioura, trafiło do Sali Tronowej w 1777 roku.

Ciechanowiecka wystawa uzmysławia przemijanie i zarazem piękno. Także prawdę, że czas, to nie tylko pieniądź. Zachęcam wszystkich do obejrzenia tej wartościowej i prestiżowej ekspozycji. (gab)

Wystawa czynna do 15 sierpnia.



WYPADKI DROGOWE

- W Łomży na skrzyżowaniu Al. Legionów i ul. Poznańskiej kierujący samochodem seat Mieczysław K., miejscowy, nie zachowując należytej ostrożności jazdy, potrącił jadącego motorowerem simson Michała Z. z Konarzyc (gm. Łomża), który doznał obrażeń ciała.
- W Szczuczynie na ul. Łomżyńskiej kierujący oplem Sławomir M. z Grajewa potrącił Henrykę K., miejscową, która nagle weszła na jezdnię. Kobieta doznała obrażeń ciała.
- W Konarzycach (gm. Łomża) nieznanego kierowca nieznanego samochodu potrącił jadącego rowerem mieszkańca wsi i zbiegł z miejsca zdarzenia. Rowerzysta doznał obrażeń ciała. Ze względu na stan upojenia alkoholowego mężczyzny nie ustalono okoliczności wypadku.
- Na drodze Szczepankowo - Wszerecz (gm. Śniadowo) kierująca fiatem 126p Małgorzata K. ze Szczepankowa na prostym odcinku drogi zjechała na lewą stronę i uderzyła w drzewo. Kobieta i jej dwie córki doznały obrażeń ciała.

ROZBOJE

- W Łomży do mieszkania Józefa S. wszedł nieznanego mężczyzna i przy użyciu noża oraz gazu łzawiącego zaatakował gospodarza. Na szczęście, mężczyzna skutecznie się bronił, co zmusiło napastnika do ucieczki.
- W Tarnowie (gm. Miastkowo) Kazimierz i Krzysztof N. z Kraski (gm. Miastkowo) oraz Kazimierz D. z Młynika (gm. Śniadowo), obok sklepu, pobili Józefa B. z Uśnika Kolonii (gm. Śniadowo), który doznał ciężkich obrażeń ciała.

PRZESTĘPSTWA GOSPODARCZE

- W Kramkowie (gm. Wizna) podczas kontroli drogowej w żuku kierowanym przez Bogdana Sz. ze Słupska, policja ujawniła 99 litrów spirytusu oraz 60 paczek papierosów bez znaków skarbowych akcyzy.
- W Łomży w ładzie, którą kierował Roman W., obywatel Białorusi, będący pod wpływem alkoholu (1,01 prom.) i w bagażach pasażerek, Ludmiły O. i Liliany P. policjanci ujawnili 14, 5 litra spirytusu bez znaków skarbowych akcyzy.
- W Rajgrodzie podczas kontroli w przewożonym bagażu Samwela i Edouarda H., obywateli Armenii, policjanci ujawnili 11 litrów spirytusu bez znaków skarbowych akcyzy.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

- W Zambrowie w księgarni przy pl. Sikorskiego Cyganie, wykorzystując nieuwagę personelu, z biurka na zapleczu ukradli 750 zł na szkodę Przedsiębiorstwa Państwowego „Dom Książki” w Białymstoku. W pościgu zatrzymano dacie, którą podróżowało 7 obywateli Rumunii. Podczas przeszukania 6-letniego dziecka policja znalazła skradzione pieniądze.
- W Kosakach (gm. Jedwabne) 3 Cyganki, podczas sprzedaży dywanika, wykorzystywały nieuwagę Honoraty N. i okradły ją z pieniędzy w kwocie 5000 zł.
- Z pastwiska w Wysokim Mazowieckiem przepadł koń wartości 3000 zł na szkodę Antoniego J.
- W Pęczratce (gm. Szumowo) z nie zamkniętego garażu zniknął ciągnik rolniczy Stanisława J.
- W Kolnie z nie zamkniętego sejfu w sklepie Barbary W. z Łomży ktoś ukradł pieniądze w kwocie 1172 zł.
- W Ciechanowcu ze sklepu spożywczo-przemysłowego Wiesława N. przepadły papierosy, konserwy i pieniądze w kwocie 1055 zł. Straty około 2000 zł.
- Przy drodze Łomża - Wizna z napowietrznej linii telefonicznej zniknęła część drutu krzemo-brązowego wartości 704 zł na szkodę Telekomunikacji Polskiej S.A. w Łomży.
- W nieznanym odjechał polonez Zdzisława K. z Wysokiego Mazowieckiego.
- W Łomży z pastwiska w pobliżu posesji przepadła jałowka wartości około 600 zł na szkodę Antoniego P.
- W Łomży z zakładu produkcji obuwia ktoś ukradł buty, cholewki i sprzężarkę. Straty 7500 zł na szkodę Marcina Sz.
- Z mercedesa Wiesława S. z Łomży przepadł radioodtwarzacz. Straty 800 zł.
- W Łomży z piwnicy Leszka S. ktoś ukradł motorower.
- W Łomży ze sklepu Bożeny B. zniknęły słodczyce, kawa, kosmetyki i papierosy. Straty około 1177 zł.
- Wciąż giną rowery górskie. Ostatnio stracili swoje pojazdy: Sabina Sz. z Korzenistego (gm. Mały Płock), Andrzej K. z Kolna, Marek Rz. z Zambrowa oraz Alicja W., Jerzy D., Wiesław Ł., Konrad B., Zenon W. i Alicja B. z Łomży.



WĘDKARSTWO

23 czerwca na Narwi w pobliżu mostu w Wiźnie rozegrano drugą rundę ligi spinningowej. Zwyciężył Adam Giers (4,2 kg) przed Arkadiuszem Przestrzelskim (3 kg), Bogusławem Nowackim (2,04 kg), Krzysztofem Gedrowiczem (1,88 kg), Edwardem Dziekońskim (1,69 kg) i Mariuszem Markowskim (0,85 kg). Zawodnicy złowili 8 szczupaków o łącznej wadze 15,85 kg.

Czołówka po dwóch turach: 1. Krzysztof Gedrowicz (17 pkt), 2. Mieczysław Sierżputowski (12), 3. Adam Giers (10), 4. Arkadiusz Przestrzelski (9), 5. Bogusław Nowacki (8), 6. Edward Dziekoński (6).

W lipcu liga rozegrana będzie 7 i 28. Organizatorzy zapraszają do udziału.

ZAPASY

W Kostrzynie odbyły się indywidualne mistrzostwa Polski kadetów w zapasach stylu klasycznego. Trener Marek Piwko i jego podopieczni Klubu Sportowego WARMIA Grajewo wrócili z sukcesami. W wadze do 40 kg Marcin Żebrowski zdobył srebrny medal i tym samym wicemistrzostwo Polski na rok 1996, Artur Rogacewicz (43 kg) zajął piąte miejsce, a Konrad Paszkowski (65 kg) szóste. W punktacji drużynowej, startujące 42 kluby z całego kraju, WARMIA uplasowała się na 13. pozycji, zdobywając 14 punktów do współzawodnicstwa województwa dzieci i młodzieży. Zawodnicy i trenerzy WARMII serdecznie dziękują dyrektorowi Zakładów Płyt Wiórowych S.A. w Grajewie za pomoc na co dzień. Dziękują także panu Lechowi Krejszefowi, kierownikowi sekcji zapasów WARMII za to, że „jest zawsze z sekcją i zawsze można na niego liczyć”.

ŁKS Z JUBILEUSZOWYM PUCHAREM

Rozegrany w Łomży jubileuszowy (XX) finał piłkarskiego Pucharu Polski nie dostarczył zbyt wielu wrażeń, bowiem w tym dniu ŁKS przegrał „nie do ugryzienia” przez RUCH. Od początku spotkania zaznaczyła się przewaga taktyczna i techniczna III-ligowców, którzy w pełni zasłużyli na tytuł zwycięzców, sięgnęli po kolejny (szósty już w historii) puchar.

Do przerwy ŁKS prowadził 2:0, wykorzystując szkolne błędy obrońców RUCHU. W 16. i 22. min. po dośrodkowaniach piłki przez Arkadiusza Piwko, Zbigniew Rańczuch bez zastanowienia z 16 metrów, a Sławomir Włodkowski wślizgiem umieszczają ją w siatce.

Po przerwie w 48 min. za faul na Sławomirze Głębockim Kazimierz Puławski z rzutu karnego podwyższa wynik na 3:0. Ten sam gracz w 55. min. efektywnym „szczupakiem” umieszcza głowę, odbitą od słupki, po strzale Artura Śliwieckiego. Wynik meczu ustala Marcin Sawko po solowej akcji z połowy boiska. Dla RUCHU honorowego gola zdobył Wasilewski, który po błędzie obrony wygrywa pojedynek z Dąbrowskim.

Mecz dobrze prowadziła „eksportowa” trójka arbitrowa łomżyńskiego ŁKS: Marek Romanek, Dariusz Greszfeld i Waldemar Zawadzki.

Po spotkaniu przedstawiciele ŁOZPN wręczyli kapitanowi ŁKS Zbigniewowi Rańczuchowi okazały puchar, a na szyjach graczy obu drużyn i ich trenerów, Hieronima Łady i Dariusza Jeziorskiego, zawisły złote i srebrne medale okolicznościowe.

ŁKS - RUCH Wysokie Mazowieckie 5:1 Bramki: Kazimierz Puławski (2), Zbigniew Rańczuch, Marcin Sawko, Sławomir Włodkowski (ŁKS), Krzysztof Wasilewski (RUCH).

ŁKS: Janusz Wilczewski (Zenon Dąbrowski) - Adam Kamiński (Sawko), Sławomir Sasinowski, Artur Śliwiecki, Sławomir Remez, Puławski, Rańczuch, Sławomir Stanisławski, Sławomir Głębocki, Arkadiusz Piwko, (Mariusz Wawrzyniak), Włodkowski.

RUCH: Stanisław Pasternak, (Krzysztof Popielarczyk), Artur Piłchowicz, Sławomir Tkacz, Jacek Ponichtera, Wojciech Niemyjski (Krzysztof Jeziorski), Adam Kostończuk, Grzegorz Dylewski, Tomasz Mirecki, Daniel Kiełek, (Maciej Kalisz), Michał Pracz, Wasilewski.

Za tydzień: liga po weryfikacji za „przewalanki”.

Zdrowie bez lekarstw

W nowo otwartym gabinecie lekarze specjaliści niemiecką aparaturą leczą **ALERGIE w 100%** (testy na 270 alergenów) bez nakłuwania, natychmiastowo, bezboleśnie u dorosłych i dzieci.

Ponadto leczymy choroby serca, nadciśnienie, niedociśnienie, bóle, nerwice, wrzody żołądka i dwunastnicy, astmy, zaburzenie hormonalne - pobudzanie hormonów wzrostu oraz wiele innych dolegliwości.

OSTROŁĘKA, ul. 11 LISTOPADA 5 A. TEL. (0-29) 32-51.
Gabinet czynny od 7.30 do 19.30, w soboty 8.00-14.00.

Fak. 419-0

Taaaka... mała ryba!

Na starcie stanęło 59 bardzo małych, małych i młodych wędkarzy. W grupie wiekowej do 10 lat zwyciężył **Łukasz Chojnowski**, który zdobył 800 punktów, przed **Pawłem Pieniążkiem** (430) i **Piotrem Głowskim** (220). W grupie 10-13 lat najlepszy okazał się **Karol Depa** (1030 punktów), a następnie **Piotr Krzyworzeka** (770) i **Marta Sachmańska** (470). W grupie 13-16 lat na pierwszej pozycji uplasował się **Mariusz Parzonko** (750 punktów), a tuż za nim **Grzegorz Dziekoński** (600) i **Piotr Pieniążek** (460).

Najmłodszymi zawodniczkami (zdjęcie na okładce) były 4-letnia **Roksana Antonkiewicz** (jedna ryбка) oraz jej 5-letnia kuzynka **Kasia Ciesła**, warszawianka (sześć rybek).

W znakomicie przygotowanych przez okręg PZW w Łomży zawodach nie było przegranych. Stały się one przede wszystkim okazją do pożytecznego wypoczynku zarówno dla dzieci jak i rodziców. Organizatorzy pokazali, że o wartości takiej imprezy nie decydują wielkie pieniądze, 2. Mecz atmosfera, która jej towarzyszy. A ta była wspaniała.

Organizatorzy Zawodów o Puchar „Kontaktów” dziękują sponsorom za ufundowanie nagród i upominków: właścicielom sklepów – „Pan” i wędkarskiemu (ul. Farna 8), „Wędkarz”, „Mors”, „Orkan”. „Złota Rybka” oraz PTHU „Imperial”, łomżyńskiemu Oddziałowi „Danone”, piekarni „Piełpol” i łomżyńskiemu Oddziałowi TUIR „Warta” S.A.

Na zdjęciach: zwycięzcy w kategoriach od najmłodszej do najstarszej.

**CIECHANOWIEC**

• Kolejna wystawa otwarta została w Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka w dniu rozpoczęcia sesji naukowej poświęconej jego życiu i badaniom naukowym. Są to grafiki Marka Jaromskiego nazwane „Krzewami gorejącymi”. Wystawa składa się z części plenerowej i umieszczonej we wnętrzach muzealnych. Potrwa do końca września.

CZYŻEW

• Po raz pierwszy nabór uczniów przeprowadził utworzony w tym roku Zespół Szkół Zawodowych. W liceum zawodowym (klasa gastronomiczna) i zasadniczej szkole zawodowej (przetwórstwo mięsne i klasy wielozawodowe) rozpocznie od września naukę 90 uczniów.

DROZDOWO

• Tradycyjne już letnie spotkania z muzyką organizuje Muzeum Przyrody. Od 21 do 28 lipca odbędzie się w dworcu Lutosławskich cykl koncertów w wykonaniu muzyków i śpiewaków z Gdańska. Będą pieśni miłosne, muzyka sakralna, znane „przeboje” operowe, a festiwalowi towarzyszyć będą imprezy plastyczne.

GRAJEWO

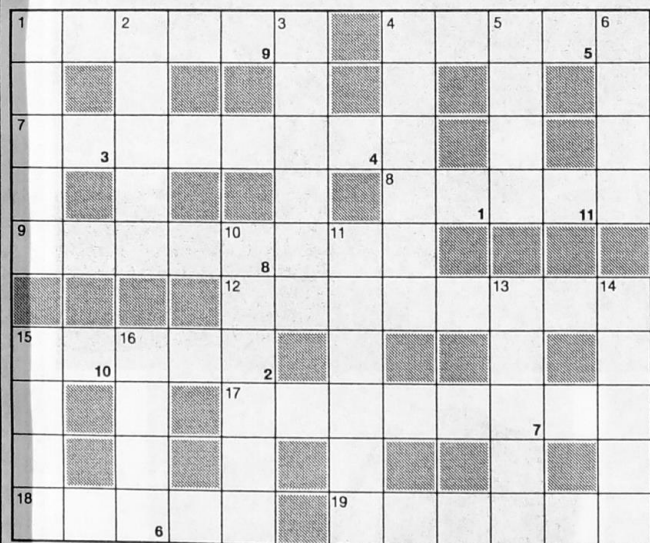
• Uroczyście obchodziło miasto tradycyjne święto 9 Pułku Strzelców Konnych (który przed wojną stacjonował w Grajewie) w 75. rocznicę utworzenia jednostki. Przy obelisku upamiętniającym żołnierzy Pułku i 9 Pułku Armii Krajowej złożone zostały kwiaty. Z udziałem kompanii honorowej wojska polskiego, pocztów sztandarowych, mieszkańców miasta odbył się przemarsz ulicami Grajewa i msza w intencji żołnierzy i ich rodzin. Uroczystości zakończyły występy artystyczne grajewskiej młodzieży.

NUR

• Samorząd pięknie położonej nad Bugiem miejscowości postanowił przywrócić świetność rynkowi dawnego miasteczka. Przygotowane zostały plany odrestaurowania tego, co się da z obiektów zabytkowych i odtworzenia układu rynku. Zdaniem władz gminy nie oznacza to starań o przywrócenie praw miejskich.

ZAMBRÓW

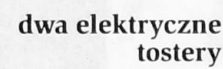
• Po raz trzeci samorząd wystosował do wojewody wniosek o przekazanie miastu, administrowania drogami wojewódzkimi w jego granicach. Ulice te liczą 11,4 km, a budżet miasta i tak ponosi wiele kosztów ich utrzymania. Poprzednie dwa wnioski nie zostały zaakceptowane przez władze wojewódzkie.

TELEKRZYŻÓWKA

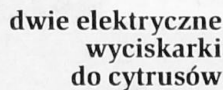
wiertarka
Bosch



dwa aparaty
fotograficzne
Kodak



dwa elektryczne
tostery



dwie elektryczne
wyciskarki
do cytrusów

oraz

dwie
niespodzianki

Litery z pól ponumerowanych w prawych dolnych rogach, uszeregowane od jednego do jedenastu utworzą rozwiązanie – imię i nazwisko popularnej piosenkarki.

POZIOMO: 1) stolica Kolumbii, 4) warzywo na barszcz lub ćwikłę, 7) Odrodzenie; styl w sztuce i architekturze, 8) pobiera ją krawcowa, 9) tradycyjne obchody dni studenckich urządzone przez młodzież akademicką, 12) nieśmiertelność, 15) niezbędny przy kiszeniu ogórków, 17) rzecz niekonkretna, trudna do zdefiniowania lub w systemach informacyjnych – streszczenie dokumentu, 18) pańska – jeździ na pstrym koniu, 19) zawijane ciasto z nadzieniem lub zawijana potrawa mięsna.

PIONOWO: 1) w sporcie – dogrywka, walka dodatkowa, 2) kryta przybudówka przed wejściem do domu, 3) np. produkcji Kodaka – do wygrania w tej krzyżówce, 4) dawniej „brygadzysta” na statku, obecnie funkcja ta pozostała na statkach żaglowych, 5) jest piękna, choć ma kolce, 6) w porzekadle – przyszła do woza, 10) zebranie, nasiadówka, 11) partner w tańcu, tancerz, 13) przykre uczucie pieczenia w przetyku, 14) model Opla montowany w Polsce, 15) z niego kość słoniowa, 16) podobno jest najlepszym przyjacielem człowieka.

Aby wziąć udział w konkursie, wystarczy prawidłowo rozwiązać krzyżówkę, odgadnąć hasło i zadzwonić pod numer: 0-700-71-341.

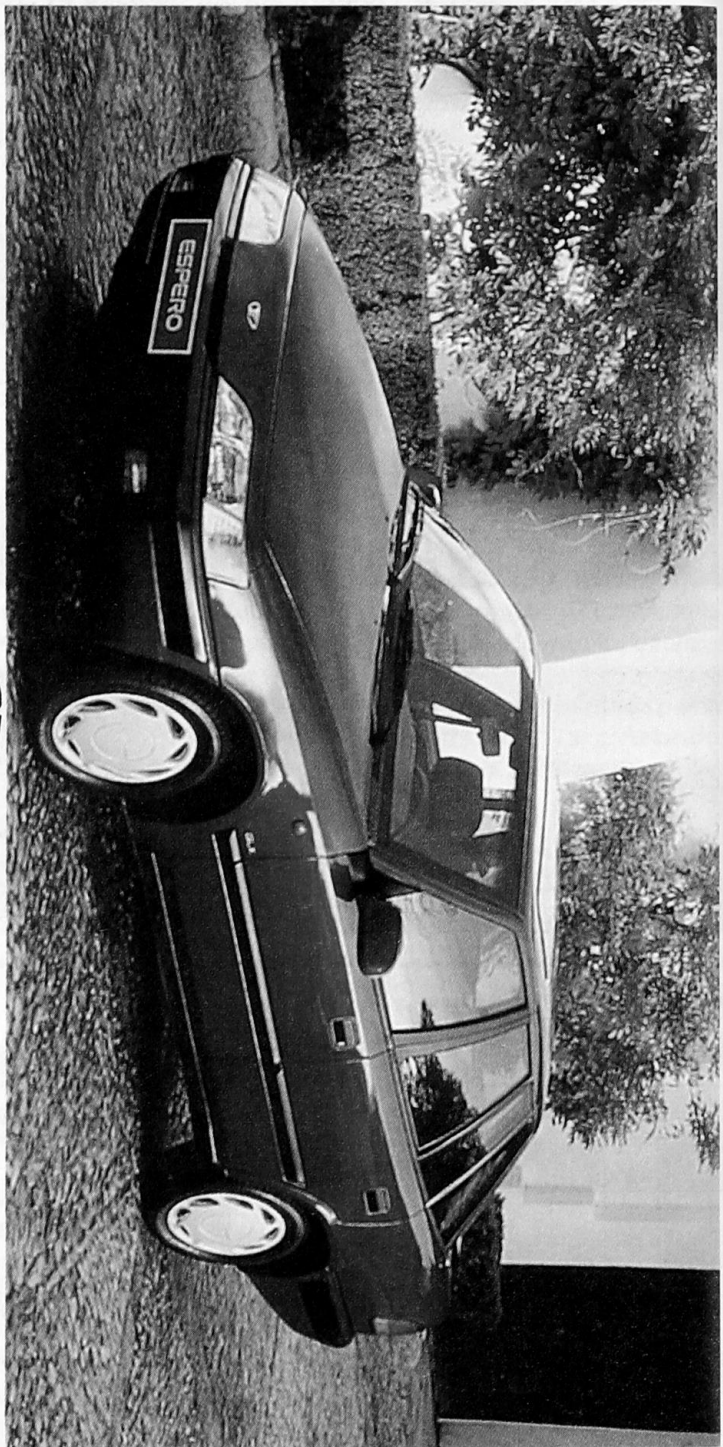
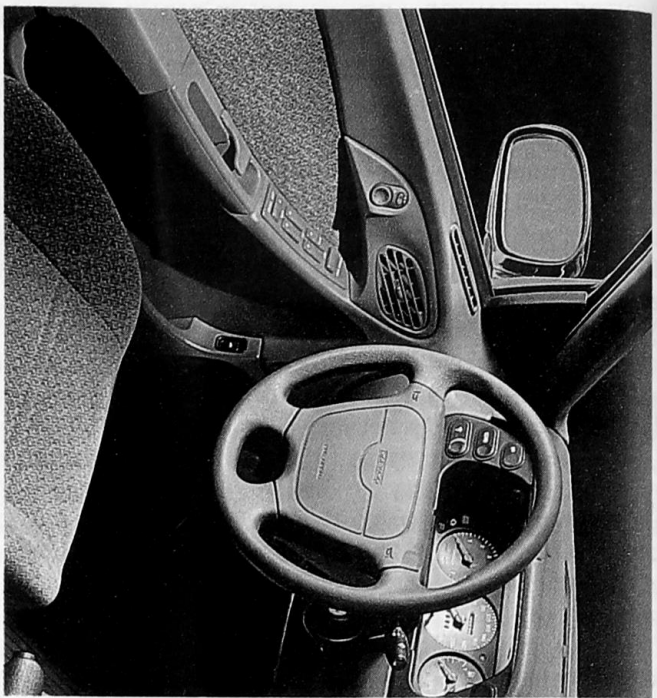
Koszt połączenia 3,7 zł za minutę. Nasz numer jest do dyspozycji od 5 lipca do czwartku 11 lipca codziennie, 24 godziny na dobę.

Można dzwonić wiele razy, zwiększając szansę na wygraną. Można wygrać więcej niż jedną nagrodę.

Jeśli podasz prawidłowe hasło i nagrasz swoje dane, komputer przydzieli Ci Osobisty Numer Identyfikacyjny, który będzie „wizytówką”.

Uwaga, numer należy zapisać, ponieważ jest on potrzebny do odebrania nagrody. Listę nagrodzonych opublikujemy za dwa tygodnie.



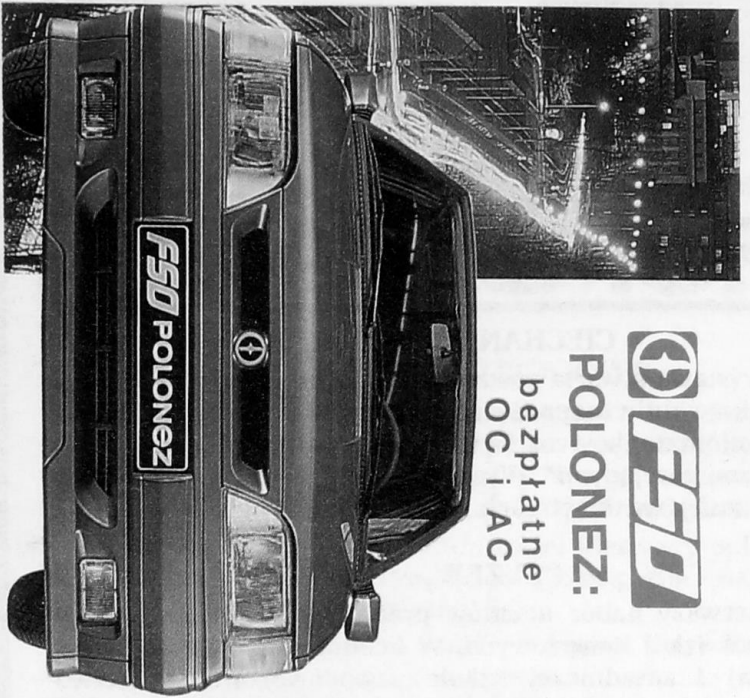


raty

gotówka



POLONEZ:
bezpłatne
OC i AC

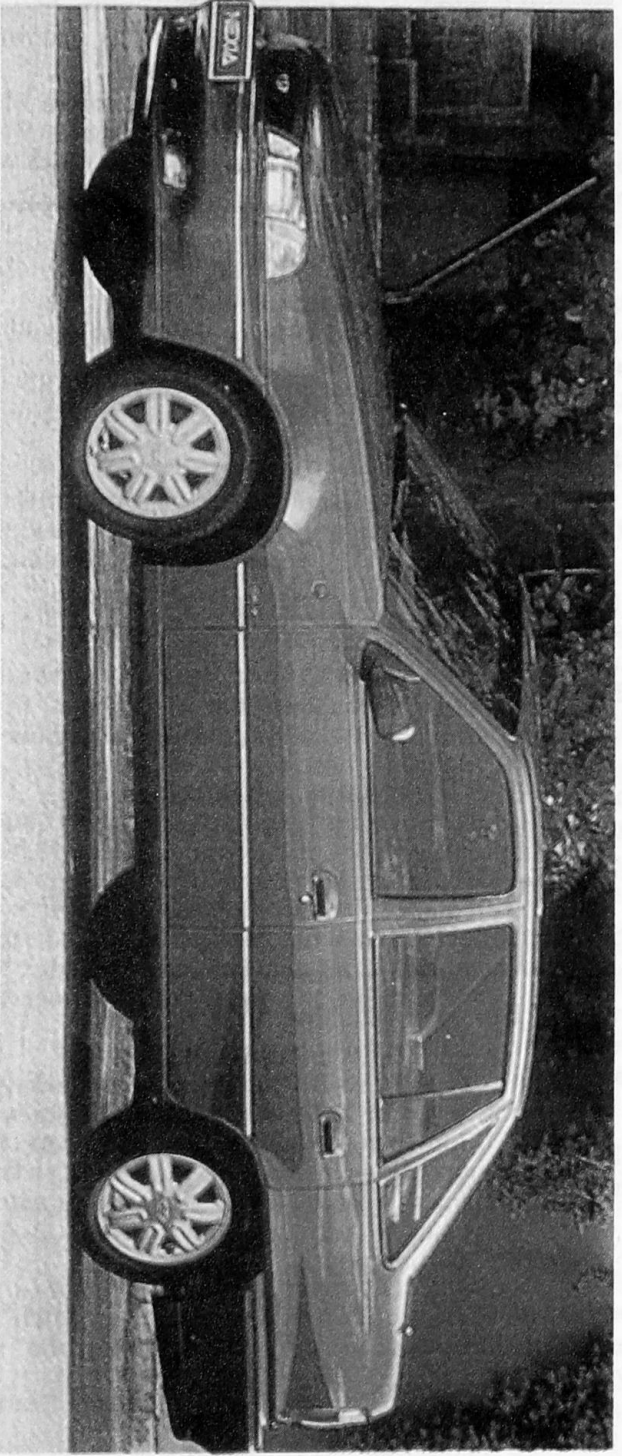


POLM



ZBYT

FOMZA, ul. SZOSA DO MEZENINA 3
tel. 18-49-48



CENTRUM DAEWOO



CENTRUM DAEWOO



CENTRUM DAEWOO

